

WARSZAWA. ZAMEK KRÓLEWSKI W ŚNIEGU.

WIEŚCI z POLSKI

ROK VII Nr. 1 STYCZEŃ

Stowarzyszenie pomocy emigrantom pod nazwą:

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

ZARZĄD GŁÓWNY: Warszawa, Krak.-Przedm. 6 m. 11a. Tel. 690-54. Konto P.K.O. Nr. 15.326

OKRĘGI I ODDZIAŁY KRAJOWE „OPIEKI POLSKIEJ":

OKRĘG I ŚRODKOWY „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU I ŚRODKOWEGO — Zarząd Główny Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 690-54 Konto P. K. O. Nr. 15.326

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Warszawie:** Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6 m. 11a. Tel. 690-54.
2. „ „ **Płocku,** ulica Kolegjalna 1 m. 2. (Prees W. Kulesza).
3. „ „ **Łodzi,** ulica Moniuszki 11. (Prezes Wanda Ładzina).
4. „ „ **Radomsku,** ul. Reymonta 2. (Sekretarka Marja Dobrzelewska).
5. „ „ **Dąbrowie - Górniczej,** ulica Sobieskiego 6. (Prezes Adwokat R. Morgulec).
6. „ „ **Lublinie,** ul. Spokojna 1. (Dr. Bryła)
7. „ „ **Wilnie,** ul. Orzeszkowa 11.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom: ul. Subocz 20.
8. „ „ **Gdyni** — (prezes inż. Łęgowski)
9. **Oddział we Lwowie,** Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15 Konto P. K. O. Nr. 153-701.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom we Lwowie ul. Wiśniowieckich 4 tel. 86-15.
10. **Oddział w Borysławiu,** skrzynka poczt. 117 (p. Markowska)
11. „ „ **Drohobyczu,** starostwo Drohobycz
12. „ „ **Przemyślu,** Starostwo.
13. „ „ **Smborze,** Trybunalska 21.
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże)
14. „ „ **Tarnopolu,** ulica Kopernika 6, Tel. 87. — Konto P. K. O. r. 410.132.
    Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom (tamże)
15. „ „ **Czortkowie,** Wydział Powiatowy. (Prezes L. Glodt).
16. „ „ **Trembowli,** (Prezes Jan Turski).
17. „ „ **Złoczowie,** ulica Podwójcie 21, (naprzeciw Pow. Kom. Policji) p. Uranowicz.
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże)
18. „ „ **Stanisławowie,** ul. 3-go Maja 30. (dom T. S. L.)
    Sekretearjat Pomocy Emigrantom (tamże)
19. „ „ **Krakowie,** Rynek 24 (Prezes A. Jaworski) Konto P. K. O. Nr. 410.262
    Biuro Informacyjne Pomocy Emigrantom ul. Lubelska 27. (Ekspozytura Urz. Em.).

OKRĘG II ZACHODNI „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU II ZACHODNIEGO — Poznań, ulica Wały Zygmunta Starego 9. Konto P. K. O. Nr. 212.756. Tel. 39 - 90.

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Baszkowie,** pow. krotoszyński, (Prezes ks. Buchwald).
2. „ „ **Bydgoszczy,** Bydgoszcz, ulica Dworcowa 66 (Prezes Józef Zawitaj).
3. „ „ **Chodzieży,** pow. chodzieski, (Prez. ks. Kurpusz)
4. „ „ **Cieszynie,** pow. odolanowski, (Prezes J. Elsner)
5. „ „ **Drawsku,** pow. czarnkowski, (Prezes ks. Prob. Lukrawski).
6. „ „ **Gnieźnie,** pow. gnieźnieński (Prezes ks. Dziekan Zabłocki).
7. „ „ **Gostyniu,** pow. gostyński, (Prezes ks. Schreybrowski).
8. „ „ **Golinie Kościelnej,** pow. jarociński (w organizacji). (Prezes ks. Powel).
9. „ „ **Grodzisku,** pow. grodziski. (Prezes ks. Kruszka)
10. „ „ **Inowrocławiu,** pow. inowrocłwski. (Prezes ks. Radca Kubski).
11. „ „ **Jankowie Zaleśnym,** pow. odolanowski. (Prezes ks. Mielke).
12. „ „ **Kamionnej,** pow. międzychodzki (w organizacji) (Prezes ks. Braun).
13. „ „ **Kępnie,** pow. kępiński, (Prezes Starosta Kasprzak).
14. „ „ **Kobylinie,** pow. krotoszyński, (Prezes Stanisław Tyczyński).
15. „ „ **Kościanie,** pow. kościański, (Prezes Mecenas Fiszbach).
16. „ „ **Kotłowie,** pow. ostrzeszowski (Prezes Franc. Kubicki).
17. „ „ **Koźminie,** pow. koźmiński, Prezes dyr. Marciniec).
18. „ „ **Krotoszynie,** pow. krotoszyński, (Prezes ks. Proboszcz St. Małecki).
19. „ „ **Lesznie,** pow. leszczyński (Prezes ks. Proboszcz St. Jankiewicz).
20. „ „ **Lubaszu,** pow. czarnkowski, (Prezes ks. Dziekan Rozenberg).
21. „ „ **Łobżenicy,** pow. wyrzyski, (Prezes Reinholz).
22. „ „ **Mącznikach,** pow. średzki, Prezes ks. Proboszcz Rochalski).
23. „ „ **Miasteczku,** pow. wyrzyski, (Prezes ks. Proboszcz Niedbał).
24. „ „ **Miedziuchowie,** pow. nowotomyski (Prezes Stefan Sobera).
25. „ „ **Mikstacie,** pow. ostrzeszowski, (Prezes ks. Proboszcz Rosochowicz).
26. „ „ **Mogilnie,** pow. mogileński, (Prezes ks. Proboszcz Brodowski).
27. „ „ **Mórkowie,** p. leszczyński, (Prezes ks. Stannek).
28. „ „ **Nowym Tomyślu,** pow. Nowotomyski, (Prezes ks. Proboszcz Kuliszak).
29. „ „ **Odolanowie,** pow. odolanowski, (Prezes dyr. Cybichowski).

ROK VII WARSZAWA, STYCZEŃ 1934. Nr. 1

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE
ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

W rocznicę Powstania Styczniowego

W mało znanym szerszemu ogółowi dokumencie, mianowicie w przychylnej odpowiedzi Brazylji na propozycję Francji przystąpienia do tak zw. Deklaracji Wersalskiej, w jednym z ustępów końcowych, znajdujemy główne uzasadnienie tego postanowienia.

Dokument mówi: Czyniąc tak, nie współdziałamy jednakże w powstaniu nowego państwa, na co polityka mocarstw pozwalała sobie w wyniku traktatów i wielkich wojen europejskich, jak to miało miejsce ze stworzeniem Niderlandów, niepodległością Serbji, Czarnogóry, Rumunji, lecz jedynie w celu odbudowy narodowości uciemiężonej, która nie godziła się nigdy z ustaniem swej suwerenności, przerywając obce panowanie krwią swych męczenników...

Najlepszy to dowód, jakie wrażenia w umysłowości nietylko szerokich warstw obcych społeczeństw, ale nawet w umysłach mężów stanu budziły wszelkie nasze czyny orężne. Bez względu na skutki dla samych uczestników powstań i dla całego narodu, powstania były jedynym namacalnym, realnym, przenikającym do świadomości innych społeczeństw, żywym protestem przeciwko niewoli i nadużyciu siły. Dopóki przelewaliśmy krew, dowodziliśmy, że z praw tych nie rezygnujemy a zabory, nawet w prawnem pojęciu, były uzurpacją.

Dlatego też dalecy jesteśmy od myśli stosowania jakiegoś racjonalnego kryterjum do tych samorzutnych odruchów, jak to nierzadko u nas się dzieje.

W oświadczeniu Brazylji zdobywamy jeszcze jeden dowód, że nawet z punktu widzenia prawa międzynarodowego krwawe nasze protesty były celowe i skuteczne. Stąd pokolenie nasze, któremu dane jest ze skutków tych bohaterskich zmagań korzystać jak i te, co przyjdą, mogą jedynie kornie uchylić czoła przed tymi, co potrafili mierzyć „siły na zamiary", a pamięć o nich przekazywać potomnym.

Wszystkim bohaterom walk o niepodległość cześć! A tym z 63 roku większa bodaj, niż innym, bo nie przyświecała im nawet nadzieja zwycięstwa.



Trzej Królowie

Wesołą się kolendą zaczyna rok boży,
do lamusa złych wspomnień stary smutek schodzi,
z kart pierwszych kalendarza nadzieja się rodzi,
że co zabrał czas przeszły — to przyszłość pomnoży.
Trzej Króle znów zstępują z niebieskich przestworzy
wraz z gwiazdą, co im w ziemskiej wędrówce przewodzi.
Będą znów po skrzypiącym polskim śniegu brodzić
i prosić, by im wrota do szopy otworzyć...
Ludzie dzielą się sercem i prostemi słowy,
nie znając Opatrzności tajemnych obliczeń,
co szczęście ma lub klątwę rzucić na ich głowy.
Do wszystkich jednakowo uśmiecha się styczeń
obietnicą radosną, że szczodry rok nowy
przyniesie im spełnienie najtajniejszych życzeń.

ADAM KOWALSKI
z cyklu sonetów „Boży rok“

Zwyczaje świąteczne w Polsce

Okres Świąt Bożego Narodzenia tak zwany „godowy” kończy się z dniem Trzech Króli.

W Polsce z dawien dawna obchodzono cały ten okres uroczyście i o ile to było możliwie gromadnie, w rodzinie. Zjeżdżali się nawet dalsi krewni. Zazwyczaj ktoś możniejszy w rodzie podejmował rodzinę i krewniaków, zjeżdżano się na wigilję, do której zasiadano z pojawieniem się pierwszej gwiazdy wieczornej. Wieczerza wigilijna obchodzona była z zachowaniem całego szeregu obrządków tradycyjnych; pod obrus kładziono siano, co miało być symbolem żłobka wysłanego sianem, w k órym urodził się Zbawiciel. W rogach izby ustawiano snopy zboża wszelkiego rodzaju, którego następnie po wymłóceniu używano do pierwszego siewu, wierząc, że sprowadzić ono musi urodzaj. Na stole musiały pojawić się wszystkie ryby, które dostarczały miejscowe wody; sposób przyrządzania potraw był również tradycyjny. W wielu rodzinach pielęgnowano tę tradycję z dziada pradziada z całym pietyzmem. I tak sandacz lub okoń musiał pojawić się z jajami, szczupak - faszerowany, karp w miodzie, lin w galarecie, karaś - smażony. W zależności od dzielnicy, zjawiały się na stole łamańce z makiem lub kutja, barszcz rybny i tak dalej. Nieodzowny był strucel, który wyrabiano w formie ryby, w innych okolicach zamiast strucla pojawiał się kołacz. Do stołu podawano pierożki nadziewane kaszą, grzybami, jabłkami, makiem, kapustą, śilwkami. Przed ucztą łamano się opłatkiem.

* * *

Do zwyczajów tradycyjnych należała choinka lub szopka obrazująca narodzenie Zbawiciela, ze Świętą Rodziną, z nieodzownym wołem i osłem, trzema królami, rzeszą pasterzy i gwiazdą złotą u góry. Śpiewanie kolend kończyło uroczystość.

U ludu wiejskiego w niektórych okolicach obchodzono tak zwane „Święte wieczory”. Trwały one od wigilji do Trzech króli. Po zachodzie słońca wstrzymywano się od wszelkiej pracy; zbierano się przy kominie, opowiadano sobie baśnie, przypowieści, śpiewano kolendy.

Pogwałcenie „świętych wieczorów” uważano za grzech. W związku z tem powstało szereg przesądów. Wierzono naprzykład, że kto po zmierzchu oddawał się jakiej pracy, to nie będzie mu się w nowym roku szczęściło na dobytku; wierzono naprzykład, że jeśli kto będzie wieczorem kręcił bicz to mu się wszelkie stworzenie w gospodarstwie urodzi pokręcone i t. p.

Święcenie Nowego Roku i tak zwanego „Sylwestra” jest zwyczajem przyjętym u nas stosunkowo niedawno.

O wiele uroczyściej obchodzono w Polsce święto Trzech Króli. W dawnych czasach zaczynało się to od składania ofiar w formie monet z wizerunkiem Najświętszej Panny na ołtarzach; kto mógł składał dukaty, biedniejsi zwykłe monety. Część tych monet zabierano do domu, wierzono bowiem, że przynoszą one szczęście.



Warszawa. Pomnik Króla Jana Sobieskiego.

Poświęconym w dzień Trzech Króli monetom i przedmiotom przypisywano moc nadprzyrodzoną: poświęcone monety dawano synom udającym się w podróż, do szkół, wyruszającym na wojnę, zakładającym własne ognisko, córkom wychodzącym za mąż etc.

Prócz monet święcono tak zwaną mirrę, którą zastępowała u nas żywica świerkowa, kadzidło i kredę.

Kadzidłem i mirrą okadzano zabudowania, obory, wierzono bowiem, że ich zapach zapobiega chorobom, a chorym przywraca zdrowie. Święconą kredą ojciec rodziny, lub zaproszony ksiądz wypisywał na każdych drzwiach zewnętrznych litery początkowe imion trzech króli t. j. K — M — B przeplatając je krzyżykami lub liczbami roku. Napis ten miał chronić dom i jego mieszkańców przed pożarem, kradzieżą, powodzią i wszelkiemi innemi klęskami.

Święto Trzech Króli uważano w Polsce za święto szczodrobliwości i ofiarności. Na podobieństwo Trzech Króli, którzy przybyli do stajenki betlejemskiej z darami dla urodzonej w ubóstwie Dzieciny, starali się wszyscy wesprzeć biedniejszych. Samo święto nazywano „szczodrym dniem" a poprzedzający je wieczór „szczodrym wieczorem." Rozdawano dzieciom, służbie, zgłaszającym się ubogim podarki.

Kobiety wiejskie wypiekały placki pszenne różnych kształtów, zwane „szczodrakami" a przeznaczone specjalnie do rozdawania ubogim. Ubogie dzieci chodziły od domu do domu, upominając się o „szczodraki". „Czy piekliście szczodraczki — bochnaczki? Dajcież i nam. Nagrodzi wam Pan Jezus i święty Jan".

W dniu Trzech Króli odbywała się ostatnia uczta świąteczna, urozmaicona obiorem króla „migdałowego". Pod koniec uczty pojawiał się na stole placek, który krajano na tyle kawałków, ilu było biesiadników. W jednym kawałku był ukryty migdał, kto na niego natrafił zostawał królem „migdałowym" i mianował królowę. Parę królewską usadzano na pierwszym miejscu, pito jej zdrowie i wygłaszano na jej cześć toasty.

Po wsiach i mniejszych miastach prowincjonalnych po dziś dzień praktykowany jest zwyczaj chodzenia w okresie świątecznym z Gwiazdą i Turoniem. Gwiazda jest symbolem gwiazdy przewodniej, która wskazywała trzem wschodnim monarchom drogę do Betleem. Sporządza się ją z barwnego papieru, oświetla ze środka świeczkami i umieszcza na długim kiju. Turoń jest to chłopiec przebrany za pokraczne zwierzę; zgina się w pół, opierając się na kiju, okryty kożuchem lub derką, na głowę wkłada drewniany łeb podobny do krowiego, oślego lub koziego, z ruchomą dolną szczęką, która za pomocą sznurka hałaśliwie kłapie; z tyłu przytwierdza ogon koński. Turoń wyprawia dzikie harce, skacze, tupie, ryczy, straszy dziewczęta i dzieci. Ma zapewne symbolizować djabła. Gwieździe i Turoniowi towarzyszy grono kolendników, z których część jest poprzebierana za cyganów, żyda; niektórzy przyprawiają także rogi, dzioby, ubierają się w skóry kozy, imitują niedźwiedzia i t. p. Koza w tych pochodach odgrywa ważną rolę, śpiewają nawet zwrotkę, „gdzie koza chodzi, tam się żyto rodzi".

Korowód z gwiazdą i turoniem w otoczeniu kolendników miał zapewne symbolizować oddawanie czci przez pasterzy i zwierzęta Bożej Dziecinie; obecnie stracił on swój charakter religijny, nabrał zaś cech karnawałowej zabawy.

Jednym ze staroświeckich zwyczajów było wystawianie w Okresie Świąt Bożego Narodzenia aż do Trzecb Króli — Jasełek. Pierwotnie urządzano je w kościołach; najpiękniej wystawiały je klasztory; symbolizowały one sceny związane z tradycją urodzin Chrystusa Pana. ruchome figury przedstawiały kolejno pasterzy, zwierzęta, władców wschodu z barwnymi orszakami, wreszcie przedstawicieli aktualnego społeczeństwa, spieszących w hołdzie do Zbawiciela Świata. Odpowiednie śpiewy i kolendy urozmaicały całe to barwne przedstawienie. Z czasem przedstawienia te straciły na swej powadze i przestały licować z powagą świątyni, to też władze kościelne w początku bieżącego wieku usunęły je z kościołów. Przeniosły się one do szkół, domów ludowych i wreszcie na scenę, gdzie nie przestają budzić zainteresowania i wesołości, z pominięciem niejednokrotnie całkowicie pierwiastka religijnego.

K. W.



Nowy Dworzec morski w Gdyni.



Z CYKLU „TUŁACZE"

Ze stepów kałmyckich

Ziemio, moja ziemio! Ty ojczysta glebo,
orałbym twe zagony, patrzał w jasne niebo.
Lecz przeznaczenie goni, w obce, dzikie kraje,
a w oczach mi się marzą brzezinowe gaje,
i roli skiba szara—i studzien żórawie,
i odpoczynek kośców na wonnej murawie.
Po runiach rankiem z rosą—miłe dzwonków granie,
polskiej wrony nawet miłe mi krakanie.
Tu—wiodą wiatry morskie dzikie rozhowory,
na rzecze barki wielkie, a w nich beczki—wory;
do rzeki step bez kresów—tysiąc mil przymyka,
na nich spotkasz wielbłąda, dzikiego kałmyka.
Czasem tylko w niebiosach sokół gdzieś się trzepie,
wszystko szare, zmartwiałe na tym dzikim stepie.
A gdy tak patrzysz długo, aż do bólu w duszy,
wiatr żałobną melodję wciąż ci kładzie w uszy.
Taka cię wtedy tęsknota oblata,
że się zdaje czasami, że już tęsknisz lata
i że twój żywot bez słońca i końca,
prognąłbyś nawet spotkać bodaj śmierci gońca.
Lecz przykrych dumań nikt ci nie przerywa,
z tęsknot bezedni — duch się Twój wyrywa,
lecz nadaremnie, step długi, szeroki,
na nim się kładą zimne, wieczorne pomroki;
A kopuła niebios tak tutaj ogromna,
że dusza ludzka czuje się bezdomna.
Nocą nigdzie nie błyszczy pastusze ognisko,
rzadko napotkasz w stepie zgasłe popielisko.
Ziemio moja! Ku niebu wznoszę ufne oczy,
gdzie Bóg w płaszczu gwiaździstym po niebiosach kroczy,
i mocarną modlitwą duch mój się odzywa,—
niech mię los z mojej ziemi nigdy nie wyrywa.

A. Hutorowicz

Z żałobnej karty

ZGON MATKI J. E. KSIĘDZA PRYMASA HLONDA.

W Słupnej, w Poznańskiem zeszła z tego świata opatrzona św. Sakramentami dostojna matka J. E. kardynała Hlonda ś. p. Marja Hlondowa w 76 roku życia. Ś. p. zmarła była czynną członkinią prawie wszystkich katolickich organizacyj w Polsce, a pięciu swoich synów wychowała na gorliwych obywateli kraju. Jednym z nich jest Jego Em. ks. prymas Polski A. Hlond, dwóch należy do zakonu O. O. Salezjanów, jeden jest lekarzem w Katowicach, a piąty zmarł na odpowiedzialnem stanowisku w zakonie Salezjańskim.

Redakcja „Wieści z Polski" składa swe najgłębsze współczucie najdostojniejszemu ks. Prymasowi, jak też całej osieroconej rodzinie.

Kondolencja dla J. Em. Ks. Prymasa i J. E. Ks. Biskupa Adamskiego.

(Miasto Watykańskie, 3 stycznia KAP) „Osservatore Romano" poświęca dłuższe wspomnienie ś. p. matkom J. Em. Ks. Kardynała Prymasa A. Hlonda i J. E. Ks. Biskupa St. Adamskiego. Notatki te organ Watykański kończy zdaniem: „Osservatore Romano", który w wielu okazjach miał możność poznania życzliwości dla siebie ze strony J. Em. Ks. Kardynała Hlonda i J. E. Ks. Biskupa Adamskiego, wyraża obu Czcigodnym Dostojnikom najgłębsze współczucie i zapewnienia chrześcijańskich modłów".

Ś. P. HELENA PADEREWSKA.

Bolesny cios dotknął Ignacego Paderewskiego: o g. 7 rano zmarła w Riond - Bosson w Szwajcarji, opatrzona św. Sakramentami, jego małżonka ś. p. Helena z bar. Rosenów Paderewska, przeżywszy lat 74.

Ś. p. Helena Paderewska znana była w kraju i zagranicą z szerokiej działalności filantropijnej. Była założycielką Polskiego Tow. Białego Krzyża, fundatorką szkoły gospodarczej dla dziewcząt w Julinie pod Warszawą, współzałożycielką Tow. pomocy dla inteligencji. Powołała do życia szereg instytucji, które przetrwały do dziś i cieszą się rozwojem, niosąc pomoc i oświatę. Cała Polska niewątpliwie odczuje głęboko stratę, jaką poniósł wielki patrjota i obywatel i złączy się z nim w hołdzie dla zmarłej i w serdecznej żałobie

Ś.p. profesor Józef Siemiradzki.

Dnia 12 grudnia 1933 r. zmarł w Warszawie zasłużony działacz i uczony, członek zarządu Stowarzyszenia „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie", długoletni profesor geologji na Uniwersytecie Lwowskim, ś.p. Józej Siemiradzki.

Wcześnie bardzo, bo jeszcze na ławie szkolnej poznaje Siemiradzki kilku naszych znanych przyrodników i podróżników jak Dybowski, Jelski i Sztolcman, którzy wzbudzili w nim zainteresowanie krajami zamorskiemi i przyrodoznawstwem. Skończywszy wydział przyrodniczy na uniwersytecie w Dorpacie Siemiradzki udał się w 1881 r. razem ze Sztolcmanem w pierwszą podróż do Ameryki Południowej, w czasie której zwiedził Ekwador i Antylle. Po wydaniu szeregu prac z dziedziny geologji zostaje docentem, a następnie profesorem geologji na Uniwersytecie we Lwowie.

Po wybuchu pamiętnej gorączki brazylijskiej w Królestwie Siemiradzki w towarzystwie A. Hempla i W. Łaźniewskiego udaje sie do Południowej Ameryki dla zbadania sytuacji na miejscu.

Podczas podróży tej zwiedza Argentynę, Paragwaj i Chile. Memorjał Siemiradzkiego złożony ówczesnym czynnikom politycznym polskim w Galicji przyczynił się w walnej mierze do interwencji Koła polskiego w Wiedniu u władz austrjackich, rezultatem czego było założenie konsulatu austrjacko - węgierskiego w Kurytybie, który miał na celu otoczenie opieką wszystkich wychodzców polskich bez różnicy zaborów.

W 1896 roku po wybuchu gorączki brazylijskiej tym razem na terenie Galicji, Siemiradzki zostaje delegowany przez wydział Krajowy we Lwowie do Brazylji dla zbadania istoty tego objawu, jak również warunków bytowania w tym kraju.

Po powrocie do kraju Siemiradzki przyczynia się do założenia Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie, grupującego wszystkich tych w Polsce, którzy propagowali ideę koncentracji żywiołu naszego na terenie Parany.

Zagadnienie wychodztwa zawsze gorąco interesowało Siemiradzkiego; temu też należy przypisać, że znalazł się w szeregu członków „Opieki Polskiej," które na swym ostatnim walnym zgromadzeniu przyznało mu jednogłośnie medal zasługi.

Profesor Siemiradzki pozostawił po sobie szereg prac naukowych z dziedziny geologji, paleontologji i geografji; prócz tego kilka książek dotyczących zagadnień wychodźtwa jak — „Za morze" i „Szlakiem wychodzców.

Cześć jego pamięci!

Tęsknota do Ojczyzny

Oj dana, oj dana,
Ojczyzno kochana,
Ja o Tobie marzę
I w wieczór i zrana
Tylko Ciebie kocham
Tylko Tobą żyję
Me serce tak tęskni
Jak chyba niczyje

Oj dana, oj dana.
Śnią mi się te łany,
Śnią mi się te niwy
Sochą poorane...
I łąki kwieciste
Zielone dąbrowy,
Które mię żegnały,
„Bądź zdrowy, bądź zdrowy."

Oj dana, oj dana.
Wciąż w oczach mi stoją
Ciche wsie, co rzeczką
Jak wstęgą się stroją
Gdzie życie tak błogo
Spokojnie upływa.
Dolaż moja dolo,
Dolo nieszczęśliwa.

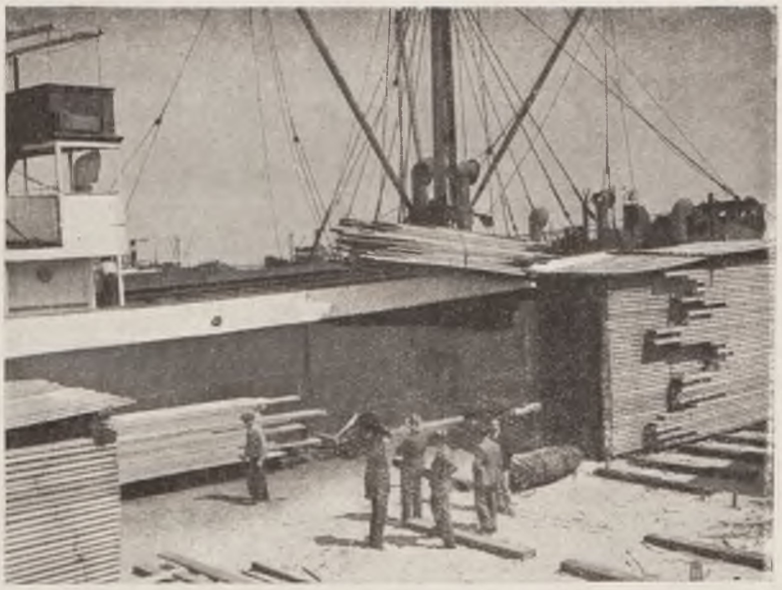
Danaż moja dana.
Pójdę ja na góry,
Gdzie na odpoczynek
Zalatują chmury.
Może która z chmurek
Płynie z Polskiej Ziemi,
To ja z nią pogwarzę,
Jakbym był ze swemi.

Oj dana, oj dana.
Kiedyż koniec męce,
Kiedy me odpoczną
Spracowane ręce?
Serce moje młode
Zatrute tęsknotą...
Ach! jak ciężka walka
O to marne złoto.

Danaż moja dana.
Chyba, że to mary.
Ależ nie, na wzgórku
Ten sam wiatrak stary
I błękitna Żosła [1])
I kościół czerwony.
Matko Ostrobramska!
Toż rodzinne strony!

Popławski. Cambridge U. S. A.

[1]) Żosła — jezioro w Żosłach na Litwie.



Gdynia. Ładowanie drzewa na parowiec

Wiadomości z Kraju

Pielgrzymka narodowa do Ziemi św.

Zapowiadana już poprzednio na początek roku bieżącego pielgrzymka narodowa do Ziemi św. z okazji Roku Jubileuszowego, jak dowiadujemy się, wyruszy z Polski w dniu 20 lutego pod osobistem duchownem kierownictwem J. E. ks. biskupa polowego, Józefa Gawliny.

Pielgrzymka ta odbędzie podróż morską największym polskim okrętem, Polonia, zatrzymując się po drodze i zwiedzając Konstantynopol oraz Ateny. W Palestynie pielgrzymka odwiedzi poza Jerozolimą wszystkie miejsca święte, związane z życiem Chrystusa, a więc: Górę Oliwną, Betleem, Morze Martwe, Jerycho, Jordan, Nazaret, Górę Tabor, jezioro Genezaret, Kanę Galilejską, górę Karmel, Tyberjadę i t. p.; ponadto pielgrzymka zwiedzi Egipt.

Z wychodztwa.

W z. m. wyjechało z Polski 2.004 emigrantów, w tem 1.111 do krajów Europy i 893 do krajów pozaeuropejskich. Do Francji wyjechały 953 osoby, do Niemiec 68 do innych krajów Eurpy 90. do Stanów Zjednoczonych 1, do Kanady 104, do Argentyny 34, do Brazylji 181, do Uragwaju 37, do innych krajów Ameryki 36, do Palestyny 475, oraz do innych krajów 25.

W tym samym okresie czasu powróciło z Polski 1.309 wychodzców, w tem 1.146 z krajów europejskich i 163 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciło 790 wychodzców, z Niemiec 66, z innych krajów europejskich 290, ze Stanów Zjednoczonych 9, z Kanady 59, z Argentyny 58, z Palestyny 4, z innych krajów 33.

Z harcerstwa.

Podjęta przez harcerstwo inicjatywa ufundowania szkolnego jachtu harcerskiego jest w stadjum ostatecznej realizacji.

Minist. przemysłu i handlu udzieliło na ten cel subsydjum w wysokości 10 tys. złotych z kwoty pozostałej po likwidacji komitetu floty narodowej. Dzięki temu jacht szkolny dla harcerzy kupiony ma być już w dniach najbliższych, reszta sumy potrzebnej na nabycie jachtu spłacana będzie ze składek harcerzy.

Województwo śląskie wyasygnowało 10 tys. zł. na kupno mniejszego jachtu dla harcerek; jacht ten kupiony będzie na początku roku 1934, aby używany mógł być na wiosnę.

Na jachcie harcerzy przewiduje się wiosną podróż 40 - tu instruktorów Związku harcerstwa polskiego

Wyjątki z prac konkursowych im. St. Gawrońskiego

Z PRACY POD GODŁEM: INWALIDA POLSKI NA OBCZYŹNIE.

Przyczyna wyjazdu.

Powędrowałem we świat z powodu biedy w domu rodzicielskim i braku otrzymania pracy, gdyż nie mogłem patrzeć na biedę i mordęgę biednej mojej matki, jako najstarszy z rodzeństwa. Nieraz nie mogła matka zdobyć sposobu do nakarmienia licznych dzieci, a było nas wówczas siedmioro. Ja, najstarszy, liczyłem lat 18-cie. Ojciec bardzo licho zarabiał. Jednak nietyle powyższe dane były przyczyną do opuszczenia rodziny i kraju ojczystego, jak brak opieki nad takim młodzieńcem, jak ja byłem. Dzisiaj gdy zastanawiam się nad tem, to przychodzę do wniosku, ze różne Kółka młodzieży, jak i przysposobienie wychowania fizycznego młodzieży, niejednego młodzieńca powstrzyma od nierozważnego wędrowania we świat, a życie takiego młodzieńca utrzyma się w karbach nietylko rozwoju fizycznego, ale i duchowego. Jednak nie zanadto musiałem być zepsutym młodzieńcem, jeżeli wyjechałem do Niemiec w 18-tym roku życia, a dzisiaj licząc lat 42 i bardzo ciężko losem doświadczony, pozostałem Polakiem. A jakim? Niech osądzą ci, których opis ten może zainteresować.

Wywędrowałem w roku 1909-tym.

Miejscowość, dokąd przybyłem, były Prusy Wschodnie. Tak zwane Mazowsze pruskie. Od Ciechanowa przez Mławę i Janów do Nidborka (Naidenburg) na pruskiej stronie przybyłem piechotą. W Nidborku dowiedziałem się od ludności tamtejszej, która mówiła dosyć dobrze dla mnie zrozumiałym językiem polskim, poza niektóremi tylko obcemi wyrazami, że w okolicy Działdowa dawniej Soldau budują kolej żelazną. Więc podążyłem do Działdowa. W Działdowie począłem się znów wypytywać o miejsce tej budowy. Nie było mi się łatwo dopytać, ponieważ ludność tamtejsza nazywała kolej żelazną z niemiecka Bahna. Za wskazanie drogi i pouczenie musiałem poczciwym mazurom zafundować parę kwaterek gorzałki, gdyż miałem na sam początek ze staremi ludzmi do czynienia. Gorzałka była bardzo tania i cuchnąca. Dziwowałem się tym ludziom, że ich mowa była bardzo zanieczyszczona niemczyzną

Za Działdowem pod wsią Dużą Turzą, która to okolica należy teraz do Polski, zacząłem pracować przy budowie kolei. Wieś była polska wyznania ewangielickiego. Niektórzy gospodarze tylko byli katolikami. Ludność była dla nas Polaków z za kordonu dosyć przychylna. Tylko młodzi, którzy poprzychodzili z wojska, odnosili się do nas niekoniecznie, mawiali, że

którzy odwiedzą wszystkie porty bałtyckie i złożą wizyty miejscowym organizacjom skautowym.

Odznaczenie uczonego polskiego.

Prof. filozofji uniwersytetu poznańskiego, p. Zygmunt Zawirski, otrzymał nagrodę w sumie 5.000 lirów na międzynarodowym konkursie naukowym, ogłoszonym przez czasopismo włoskie „Scientia", na temat rozwoju pojęcia czasu. Z całego świata przysłano 35 prac.

Dar księgarstwa polskiego dla Związku Polaków w Gdańsku.

Zarząd Związku Księgarzy Polskich w Warszawie, z racji obchodzonego przez siebie jubileuszu przeprowadził między firmami księgarskiemi zbiórkę książek na rzecz Związku Polaków w W. M. Gdańsku. Zbiórka ta dała nadspodziewane wyniki. Polskie firmy księgarskie w zrozumieniu doniosłej roli i znaczenia książki polskiej na obczyźnie odpowiedziały na apel Zarządu nader obfitemi i cennemi darami w postaci całych kolekcyj książek.

Zbiórka została już zakończona i prawie 10.000 tomów wartości około 50.000 zł. nadejdzie w pierwszej połowie stycznia do Gdańska.

Marja Dąbrowska laureatką nagrody literackiej.

W końcu grudnia odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publ. za rok 1933.

W skład sądu konkursowego wchodzili: prof. Józef Ujejski, nacz. wydz. sztuki w min. W. R. i O. P. dr. W. Zawistowski, prezes Wacław Sieroszewski, Juljusz Kaden — Bandrowski i Ewa Szelburg — Zarembina.

Wysunięto następujące kandydatury: Marja Dąbrowska, Kazimiera Iłłakowiczówna, Zofja Nałkowska, Jan Parandowski i Kazimierz Wierzyński.

Po dyskusji sąd konkursowy jednogłośnie wypowiedział się za kandydaturą Marji Dąbrowskiej, biorąc pod uwagę zarówno całokształt jej działalności artystycznej, jak i wyjątkowo wydatną twórczość w ciągu ostatnich lat.

Państwową nagrodę literacką przyznano poraz pierwszy w r. 1925 Stefanowi Żeromskiemu.

W latach następnych nagrody te otrzymali: Kornel Makuszyński, Leopold Staff, Juljusz Kaden — Bandrowski, Ferdynand Goetel, Jerzy Szaniawski, Karol Hubert Rostworcwski i w r. 1932 Wacław Berent.

Laureatka obecna, p. Marja Dąbrowska, weszła w szranki pisarskie jako nowelistka. Szereg nowel, który zwrócił na siebie uwagę, wyszedł w druku w tomach p. t. „Uśmiech dzieciństwa" i „Ludzie stamtąd".

W latach ostatnich Marja Dąbrowska opracowała 3—tomową, obszerną pracę powieściową, pod tytułem ogólnym „Dni i noce" Autorka analizuje w niej świat wewnętrzny mężczyzn i kobiet.

---

im pracę odbieramy. Do kościoła chodzili katolicy do Działdowa, gdzie był piękny katolicki kościół i ksiądz odprawiał po polsku. Ludność ewangelicka chodziła do zboru ewangelickiego do sąsiedniej wsi Uzdowa, gdzie pastor odprawiał nabożeństwo dla ewangelików nierozumiejących po niemiecku, czego byłem przypadkiem świadkiem.

Stamtąd odjechałem z polskiemi ludźmi pochodzącymi z okolic Czerwińska pod Frankfurt nad Odrą. Tam też pracowałem również na kolei przez lato i zimę. Robotnicy polscy zachowywali się dosyć po ludzku. Każdy tylko myślał, by jak najwięcej zarobić. Z ludnością miejscową nikt się nie zadawał, bo tu w Brandenburgji nikt nie rozumiał po polsku, a my po niemiecku. Na wiosnę 1910 roku przeszłem do takiej samej pracy w okolice drugiej strony miasta. Tam płacono po 34 fenigi na godzinę i praca nie była tak ciężka. Na tym miejscu zetknąłem się pierwszy raz z poznańczykami, ludźmi z powiatów obornickiego i jarocińskiego. Byli to ludzie bardzo energiczni i nie lubili niemców. Pomiędzy sobą byli przyzwoici i uprzejmi, takiemi też byli i dla nas z za kordonu. Urządzali co niedziela i święta wycieczki w pobliskie lasy, gdzie było bardzo wesoło. W niedziele po południu można było całe tamtejsze wychodztwo znaleźć przy kościele, w którym co niedziela odprawiane były nabożeństwa po polsku.

Tam też pierwszy raz poznałem polskie gazety, którym do dziś pozostałem wiernym. Z tego miejsca odjechałem w okolice Neu - Rupin za Berlinem, również na taką samą robotę. Tam pracowałem niezbyt długo, bo nie było miejsca na pomieszkanie; spać musielim w chlewie. Zato płacono tam po 38 fenigów na godzinę. Z tego miejsca pojechałem do Nadrenji i tam już pozostałem do wybuchu wojny.

W Nadrenji nauczyłem się od innych ludzi ciężką pracę omijać. Czyniłem jak inni; zarobić, a nie narobić się, naturalnie o ile to było możliwem. Tam też starałem uczyć się po niemiecku, by módz ludność miejscową zrozumieć. Oczywiście, gdy się trochę po niemiecku poduczyłem, było mi dużo lepiej i otrzymywałem lepsze prace i płace. U ludności niemieckiej zauważyłem, że nie wszyscy do Polaków wrogo się odnosili. Naturalnie zależało to w dużej mierze od samego robotnika polskiego. Jeżeli robotnicy polscy zachowywali się nierozsądnie, a byli też i takie wypadki, to wtenczas nieprzychylność i wrogość niemiecka była jak najjaskrawsza. Jeżeli robotnicy polscy zachowywali się wzorowo, to byli przez niemców poważani i na wszystko znajdywali u nich wyrozumienie.

Robotnicy polscy z pod zaboru rosyjskiego, jak i austryjackiego, na robotach budowlanych jak i po fabrykach poza pracą na roli byli wszędzie niemeldowani całemi latami. Posiadali tylko karty inwalidzkie, któ-

Tryumf bokserów Poznania. Berlińczycy pokonani 12 : 4!

Doczekaliśmy się wreszcie pięknego sukcesu sportowego: bokserzy Poznania rozgromili reprezentację stolicy Niemiec 12:4! Mecz odbył się w Poznaniu, wobec 5 tys. widzów. Sędziował Czechosłowak Laube.

Zwycięskie punkty zdobyli: Sobkowiak, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Majchrzycki i Piłat.

Urzędnicy w Polsce.

Ogólna ilość urzędników i funkcjonarjuszów państwowych, wliczając w to również oficerów i podoficerów zawodowych, wynosiła w roku 1933/34 — 438 tysięcy. Z cyfr tych wynika, że na każdych 71 mieszkańców Polski przypada jeden urzędnik państwowy.

Podział na resorty przedstawia się następująco: monopole i przedsiębiorstwa państwowe — 196 tysięcy, w tem 153 tysiące kolejarzy. Ministerstwo spraw wojskowych — 67 tysięcy etatów, min. spraw wewn. 41 tysięcy etatów (w tem 30 tysięcy funkcjonarjuszów policji państwowej), min. skarbu 20 tys. etatów, min. sprawiedliwaści — 20 tys. etatów, min. W. R. i O. P. 84 tys. etatów.

Zestawienie powyższe nie obejmuje osób pobierających emerytury, których jest w Polsce ogółem przeszło 75 tysięcy, oraz nie uwzględnia w niem urzędników nieetatowych.

Ofiary na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą.

Pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej odbędzie się od 15 stycznia do 15 lutego br. na terenie całej Polski doroczna zbiórka na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą.

W związku z tą akcją ukonstytuował się komitet główny pod przewodnictwem honorowem p. marszałka senatu Raczkiewicza oraz komitet zbiórki z drem Bronisławem Hełczyńskim, jako prezesem na czele. Komitet ukończył już prace przygotowawcze, wydając szereg odezw do społeczeństwa, nawoływujących do składania ofiar na rzecz funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą.

SPRAWY GOSPODARCZE

Nasz handel zagraniczny.

Handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej 1933 roku przedstawiał się następująco w miljonach złotych:

	Przywóz	Wywóz	saldo
Styczeń	64,7	71,4	+ 6,7
Luty	55,9	66,3	+ 10,4
Marzec	59,0	75,4	+ 16,4
Kwiecień	65,6	70,5	+ 4,9
Maj	64,1	73,9	+ 9,8
Czerwiec	68,6	77,7	+ 9,1
Lipiec	72,0	81,9	+ 9,9
Sierpień	72,3	72,7	+ 0,4
Wrzesień	73,0	93,9	+ 20,9
Październik	104,4	91,0	— 13,4
Listopad	72,0	100,9	+ 28,9
Grudzień	55,4	84,0	+ 28,6
Cały rok 1933	827,0	959,6	+ 132,6

re w każdym urzędzie wystawiano. Zazwyczaj załatwiały to firmy osobiście. Jeżeli robotnicy byli cisi i spokojni, to mogli pracować dopóki ich jaki renegat nie zdradził. Wtenczas policja wyganiała na łeb na szyję do dworów na Saksy lub do Pomrów. Pomimo tego policja na takich donosicieli nie była łaskawa. A to dlatego że przed wojną był duży brak robotników w każdym zawodzie. To też przedsiębiorstwa wpływały na urzędy, by na nas „jedno oko przymrużano". Dowodem tego może być rozporządzenie burmistrza m. Duisburga gdzie wydano doraźne rozporządzenie, że robotnicy cudzoziemscy mają płacić na rzecz miasta 60 fenigów co wypłata. Robotnikom te firmy odtrącały i wystawiane były dla takich robotników specjalne karty kontrolne. Tak było w 1912 r. w całem zagłębiu Ruhry, do której Duisburg należał. Pieniądze te używano do upiększania miasta przez zakładanie parków, pięknych chodników i t. p. Ale jeżeli który z robotników zachorował lub go okaleczyło, to po wyleczeniu jednak wyganiali. A pracowało nas tam około 20 tysięcy takich robotników. I tak pracowałem tam bez większych zmian aż na krótko przed wybuchem wojny.

Z wybuchem wojny światowej pracowałem już jako przodowy na kolei pod Münchem-Glodbach w miasteczku Wiersen. Praca była lekka i płaca 48 fenigów za godzinę.

Jak ogłoszono mobilizację w Niemczech, to wszyscy głowy potracili. Wydane było rozporządzenie, że wszyscy cudzoziemcy mają Okręg Nadreński w ciągu 24-ch godzin opuścić. Jak się później dowiedziałem, to te rozporządzenie nie oznaczało nic więcej, tylko wyciągnienie od nas złotych pieniędzy. Gdyśmy się ruszyli z miejsca, nie chciano od nas innych pieniędzy przyjmować jak tylko same złoto. To też wspomagalim sobie jak moglim, bo dużo było między nami, którzy pieniądze do rodzin poodsyłali. Zanim ruszylim się z miejsca, kilku rodaków z Małopolski zaprowadziłem na policję, by się nimi zaopiekowano, gdyż ci nie mieli pieniędzy na drogę. Gdy się pytałem na policji, co my z zaboru rosyjskiego mamy czynić, powiedziano nam: „Mamy czynić, co zginiemy." I tak przybylim do Berlina.

W Berlinie skoncentrowano nas w pewnym dziedzińcu gimnastycznym. Przedtem trzymano nas w jednej sali na dworcu śląskim. Na tym dziedzińcu trzymano nas przez tydzień. Dokąd coraz to więcej ludzi sprowadzano jak i odprowadzano. I tak kilkadziesiąt odesłano do budowy kanału Hannower-Osnabrück, jak i do worów. Po tygodniu ja trafiłem z transportem w liczbie około 800 ludzi do Meklemburgji.

W Meklemburgji podzielono nas na grupy i porozsyłano po dworach. Życie we dworach było tam bardzo przykre. Nie wolno było wsi czy dworu bez



Gdynia. Port.

pozwolenia opuścić. Pójść do kościoła nie było mowy. Stosunki takie trwały do końca kwietnia 1915 roku. Dopiero o tej porze tegoż roku wyszło rozporządzenie cesarskie, że my robotnicy polscy z pod zaboru rosyjskiego, nie mamy być więcej traktowani jako jeńcy, tylko jako robotnicy wolni. Jak ta wolność wyglądała, to chyba w Polsce dobrze wiedzą. W wolnych chwilach pracy czytałem książki i gazety i drugich do tego zachęcałem. Z biegiem czasu, gdy się dobrze zaznajomilim, chodziłem po okolicznych dworach z książkami i gazetami, że mnie ludzie bardzo chętnie widzieli. W roku 1916-tym w pewnym dworze w święto Bożego Ciała zmuszali ludzi do wożenia gnoju. Ludzie tej pracy odmówili, za co zimową porą, gdy pracy było mało, wszyscy poszli do więzienia. I to nie wszyscy naraz, tylko po kilku tygodniowo. Tak że było komu robić i w więzieniu siedzieć.

W roku 1917-tym wydalono mnie z tego dworu, gdzie pracowałem. Wydalono mnie podczas żniw za to, że się zawiele upominałem za swoimi rodakami i nie chciałem dopuścić, by nas na żniwach oszukano. Przedtem ulokowano mnie w śpichlerzu i chciano mnie obić, a że stanąłem do obrony z widłami w ręku, bicia zaniechano. Że odpłaciłem się niemcom pięknem za nadobne, woleli mnie wydalić, choć im ludzi do pracy brakowało. Więc pozbyli się takiego, który im przeszkadzał w ich łajdackich sprawkach. Odeszłem stamtąd i zacząłem prace w Klein-Wanzleben, nie przeczuwając, że to będzie moja ostatnia praca fizyczna w życiu. W Klein-Wanzleben pracowało ludzi polskich około 500 oprócz niewolników. Życie kulturalne stało tu na wyższym poziomie, gdyż było dużo gazet i książek polskich do czytania, na co kładłem zawsze dużą wartość. Ale byto też dużo nędzy i dużo takich jednostek, którzy przynosili hańbę imieniu polskiemu. Nie obywało się też i bez bicia polskich ludzi, zwłaszcza w polu przy pracy. Ale byli też tacy, którzy umieli na to odpowienio zareagować i popędy niemców do bicia powstrzymać. Doniosłem znaczeniem pomiędzy polskimi robotnikami w tutejszych stronach była odezwa Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego ś. p. ks. Dr. Dalbora, który nawoływał do zbierania składek na bezdomnych w Polsce. W Klein-Wanzleben założono komitet dla zbiórki, do którego i ja należałem. W święto Matki Boskiej Gr6mnicznej dn. 2 lutego 1918 roku, rozeszlim się po okolicy dla zbierania składek z wykazami Centralnego Komitetu dla ofiar wojny z siedzibą w Poznaniu. Tak bez dalszych wydarzeń pracowałem do 4 lipca 1918 roku. w którym to dniu spotkało mnie wielkie nieszczęście. Po ukończeniu kampanji cukrowej posłano nas 6-ciu robotników do rozbierania starego budynku. W czasie tej pracy jedna ze ścian przewróciła się i przygniotła mnie tak bardzo, że aż mi krzyż pękł. Z tego powo-

Mimo dużego spadku obrotów udało się nam utrzymać dodatni bilans handlowy i w tym katastrofalnym dla całego świata roku. Gospodarujemy więc niegorzej, a nawet lepiej od wielu innych narodów. Jeżeli do tego dodamy, że posiadamy prawie zupełnie zrównoważony budżet państwowy i utrzymaliśmy walutę naszą na poziomie lat najlepszej konjunktury, możemy z zaufaniem patrzeć w przyszłość. Uczymy się oszczędzać i pracować, wydatki i potrzeby nasze stosować do posiadanych środków, co jest najlepszym środkiem do przetrwania kryzysu. Wzmaga się u nas co prawda bezrobocie, ale jego liczby nie posiadają na razie nic niepokojącego, dalekie są od tego stosunku procentowego, który przedstawiają w innych państwach. Zboża mamy poddostatkiem i jeszcze możemy go eksportować do sąsiadów. Lata niewoli zahartowały nas dostatecznie. Możemy więc bez obawy patrzeć w przyszłość.

Rozwój portu gdyńskiego.

Pamiętamy wszyscy, że Gdynia do roku 1924 była zaledwie małą wioską rybacką. Posiadaliśmy tam wówczas w budowie niewielki pomost drewniany pozwalający na przybijanie jedynie małych statków. Od tego czasu zmieniło się w Gdyni wiele. Jest to obecnie port o znaczeniu światowem z wyraźną tendencją do dalszego rozwoju.

Poniżej dajemy dwie tabelki, które najlepiej ilustrują odbywające się w Gdyni przemiany. Dla porównania dajemy jednocześnie liczby dotyczące Gdańska. Jest znamienne, że w miarę rozwoju Gdyni kurczą się obroty Gdańska, wracając prawie że do norm przedwojennych. Wynika z tego, że Gdynia posiada o wiele lepsze warunki przeładunkowe, mimo że nie posiada ani tych stosunków, które posiada Gdańsk, ani tej rutyny, ani tych kapitałów, które Gdańsk potrafił nagromadzić w przeciągu swego wielowiekowego istnienia.

Życie dowiodło i to cyframi, że Gdynia była potrzebną Polsce i że stanowi na jej gruncie sprawny, o olbrzymim zasięgu aparat handlowy.

Obrót statków w portach Gdańska i Gdyni.

Liczba statków — weszło i wyszło.

lata	Gdańsk	Gdynia
1913	5.765	—
1924	6.642	54
1925	7.944	157
1926	11.870	601
1927	13.892	1.049
1928	12.381	2.201
1929	10.828	3.093
1930	12.164	4.457
1931	11.931	6.292
1932	9.291	7.214
1933	8.395	8.678

du przeleżałem 5 i pół roku w szpitalu. W ciągu mego przeszło 5-cio letniego pobytu w szpitalu przybywało i ubywało dużo robotników polskich. Ale dużo też pomarło, od których rodziny żadnej wiadomości nie dostały. Używano mnie zwykle za tłumacza, ale jeżeli z chorymi rodakami chciałem po polsku rozmawiać to nam tego wzbraniano. Przez co z pielęgniarkami i z zarządem szpitala miałem nieporozumienia, które ujemnie wpływały na mój stan zdrowia. Dnia 1 grudnia 1923 roku odstawiono mnie nieuleczalnie chorego do schroniska dla kalek w Magdeburgu, gdzie przebywałem przez 7 lat. W schronisku tym było około 70% ludzi chorych na umyśle. Więc też pożycie moje pomiędzy niemi nie było do pozazdroszczenia.

Po kilkoletnich staraniach, których epilogi rozgrywały się w sądzie i po wielu z tego powodu przykrościach otrzymałem rentę tak urazową jak i inwalidzką. Gdy te sprawy załatwiłem, poczyniłem dalsze starania o przyznanie mi wózka ortopedycznego odpowiedniego mojemu kalectwu, bym mógł się z powrotem między ludzi dostać. Gdy po kilku latach i taki wózek otrzymałem pierwszą myślą było odszukać rodaków pracujących po okolicznych dworach. Przy tym odwiedzaniu trafiłem na niejedną sprawę, którą pomogłem załatwić. Dużo robotników polskich pracowało w okolicy, którzy nie mieli żadnych dokumentów. To też pomagałem im w otrzymaniu paszportów, niejednego pouczyłem w sprawie renty, niektóremu musiałem całą sprawę sam załatwić. Przytem rozdawałem gazety i broszury do czytania, które mi na ten cel przysyłano z Opieki Polskiej z Dziennika Berlińskiego. O tem wszystkiem dowiedzial się Konsulat Generalny w Berlinie. Gdy różne sprawy ziomkom swoim załatwiałem, to też przychodzili za często do mnie do zakładu. Że ja zaś swoje osobiste sprawy sam sobie załatwiałem, a nie brałem zarządu tego zakładu do pomocy, to też nie mieli na mnie oka. Więc nie pozostało mi nic innego tylko zakład opuścić. I tak mieszkam teraz u ludzi za sublokatora. Płacę ze swojej renty za pielęgnację z całkowitym utrzymaniem. Chodzić wcale nie mogę; od połowy ciała jestem kompletnie sparaliżowany. W mieszkaniu pomagam sobie wózkiem mieszkaniowym. Na ulicy zaś drugim wózkiem ortopedycznym. W różnych sprawach zaznajamiałem Konsulat Generalny. Do Dziennika Berlińskiego pisuje różne korespondencje w interesie robotników polskich. Pracuję jako członek w Związku Emigrantów Polskich z siedzibą w Lipsku. Pracuję w tym sensie już od dłuższego czasu, mając na myśli uświadamianie rodaków. Gdyż biada emigrantowi na obczyźnie, jeżeli nie może sobie poradzić Na świadomego sprawy emigranta i na obczyźnie inaczej patrzą, o czem sam się przekonałem...



Gdynia. Żaglowiec szkolny polskiej marynarki handlowej „Dar Pomorza".

Z PRACY POD GODŁEM „DOM POLSKI" P. PIASECKIEGO.

Wyjechałem z Polski w r. 1894, by na obczyźnie szukać pracy i chleba. Już od 7 r. życia byłem w służbie u gospodarzy i po dworach, później byłem przez rok w Rosji w polowej pracy. Lecz trudno było o lepszy byt, więc wyjechałem na Morawy i opuściłem nie wiedząc, czy się wrócę, swoją rodzinną wioskę i ziemię. Kiedy przyjechałem do Ostrawy, miałem tylko całego majątku 15 reńskich, tak mi jeszcze moi współtowarzysze ukradli. Pracy także nie dostałem przez 3 miesiące. Poniewierałem się przez ten czas o głodzie, bo mało kiedy udało mi się co zarobić, a więc noce spędzałem najczęściej w stajni między końmi. Dopiero na wiosnę dostałem się do hut Wiłkowickich. Pracowałem tam przez trzy lata. Chociaż warunki życia były trudne, przecież przy bardzo skromnym życiu zaoszczędziłem sobie w tym czasie około 100 reńskich. Przy pracy w Wiłkowicach, nieszczęsnym trafem uszkodziło mi między maszynami rękę. Dostałem za to urazu miesięcznego 7 reńskich, a z pracy mię wydalono. Ten uraz pobierałem przez 2 lata, lecz potem mi go odebrali. Byłem więc znowu bez pracy przez 6 miesięcy. Wtedy także dużo sie zadłużyłem, a za te ciężko zaoszczędzone 100 reńskich musiałem się utrzymywać. W r. 1897 dostałem się na kopalnię Jerzego w Ostrawie. W tym samym roku ożeniłem się z Polką, która od 15 r. życia była w Ostrawie jako służąca, jest rodem z Bochni. Zarobek mój dzienny na kopalni z początku wynosił 90 grejcarów. Mieszkanie płaciłem 10 reńskich miesięcznie. Żona moja o ile możności pomagała mi, by skromnie wyżyć. Później dopiero dostałem się za górnika, to był zarobek nieco większy. Rodziny coraz więcej przybywało, więc trzeba było sobie sporządzić mieszkanie Przy drugim dziecku żona moja zachorowała ciężko i wzięli ją do szpitala, a mnie w tym samym czasie potrzaskało w pracy, więc dwoje byliśmy w tak opłakanym stanie, że dwojgu małych dzieci nie miał nawet kto wody podać. Potem znów los nasz się trochę poprawił.

Życie nasze z naszemi rodakami tu w Ostrawie było, biorąc naogół, już od pierwszej chwili bardzo przyjazne aż do dzisiejszego dnia. Nastał tu w r. 1902 Związek Polski, wstąpiłem do tego związku już wnet z jego początkiem i jestem w zarządzie do dzisiejszego dnia. Jestem także członkiem w Zarządzie Naczelnym w Związku Polaków na Morawach, który powstał w r. 1931, a ostatnio w klubie Czesko-Polskim. Ponieważ w mojej wiosce nie było szkoły, przybyłem więc do Ostrawy jako analfabecista. Dopiero kiedy powstała szkoła polska dla naszych dzieci w Ostrawie, były także wieczorowe kursa dla starszych analfabetów, gdzie uczono nas abecadła. Ja mając 32 lat,

Obrót ładunków w tysiącach ton.

lata	Gdańsk	Gdynia
1913	2.112	—
1924	2.374	10
1925	2.723	52
1926	6.301	414
1927	7.897	896
1928	8.615	1.957
1929	8.560	2.823
1930	8 213	3.626
1931	8.330	5.300
1932	5.476	5.194
1933	4.989	6.203

Idziemy więc nieprzeparcie naprzód.

Największy port Bałtyku.

Organ niemiecki o Gdyni.

Wychodząca w Essen „ National Ztg." zamieszcza opis podróży do Gdańska i Warszawy swego korespondenta, w którym ten obrazuje również swe wrażenia z Gdyni. Na wstępie autor podkreśla, że Gdyni nie widział od roku 1926, poczem pisze:

„Oblicze Gdyni od tego czasu niewiele się zmieniło. Jeszcze dziś spotkać można domki rybackie wśród 6-piętrowych gmachów. Tych gmachów jest dziś jedynie więcej, niż przed 7-iu laty, przybyło parę will, hoteli i „Riwiera Polska". Gdynia nie stała się miastem, bo nie miała zamiaru nigdy niem być. Chce ona być portem i jest nim. Oba ogromne baseny, które w 1926 r. istniały na papierze, dziś istnieją w rzeczywistości i największe okręty docierają obecnie w głąb lądu. Ta Gdynia, która przed 10-ciu laty była tylko planem, jest dziś największym portem na Bałtyku, większym od Kopenhagi, większym od Gdańska".

Wywóz węgla z Polski.

Według danych prowizorycznych wywóz węgla z Polski osiągnął w 1933 r. 9.703.000 ton, nastąpił więc spadek w porównaniu z rokiem 1932 o 659 tysięcy ton. Przyczynił się do tego niepomyślny dla nas układ handlowy Anglji z krajami Skandynawskiemi i wyraźny dumping angielski w tej dziedzinie. Jednocześnie musimy stwierdzić, że zasięg eksportu naszego znacznie się rozszerzył, obejmując rynki, na których przedtem węgiel nasz się nie zjawiał. Spadek objawi; się głównie w pierwszych miesiącach ubiegłego rokuł końcowe miesiące były wyraźnie lepsze.

W grudniu dzienna wysyłka węgla doszła do 44 tysięcy ton; jest to znów cyfra prawie rekordowa.

Wydobycie węgla w Polsce w roku 1933.

Według obliczeń wydobycie węgla w Polsce wyniosło w roku 1933 — 27 miljonów 300 tysięcy ton. Ilość ludzi zatrudnionych na kopalniach węgla wynosiła na 1 grudnia 1933 r. 75.379.

---

wstąpiłem na te kursa, gdzie nauczyłem się czytać i chociaż bardzo niewiele pisać. Wtedy dla mnie świat wyglądał jakoś weselej. Prenumerowałem tygodnik Ojczyznę z Krakowa, a także gdy się udało niekiedy przeczytałem sobie Kurjera Krakowskiego, by się coś dowiedzieć o Polsce. Co do ludności miejscowej, to już od samego początku mieli mię za największego wroga. Najwięcej rozchodziło się im o szkoły polskie i o dzieci, które tam posyłałem. Kiedy w Przywozie nastała szkoła polska, chodziłem z panem kierownikiem po kolonjach względem wpisu do szkoły polskiej. Pracowałem wiernie dla oświaty polskiej, dlatego też Czesi nienawidzili mnię.

W r. 1913 kiedy to Czesi bardzo występowali przeciwko polskim szkołom, pracowałem w szybie, a tu zjechali ober inżynier ze swojemi 2 sztygarami, przyszli do mnie aż do czoła; wtenczas ober inżynier zapytuje się mnie czy mam dzieci i gdzie je posyłam do szkoły. Opowiadam mu, że mam i że je posyłam do szkoły polskiej. On mi mówi, że dlaczego do polskiej, że mam posyłać do czeskiej, ponieważ tu pracuję i jem czeski chleb. Ja mu na to odpowiadam, że jestem Polak, żonę mam także Polkę, więc powinienem utrzymywać dzieci w swoim języku. Na to mówi sztygar Wolny do inżyniera: „Ach Piasecki wciąż myśli, że Polskę odbudują i że do niej powróci". Po tem mówi sztygar do mnie: „Nigdy nie myślcie, że Polskę będziecie mieli, choć wam obiecują ci wasi Polscy fraćkarze. Wiecie, co to jest Polskę odbudować, jedną część ma Austrja, drugą Niemcy, a trzecią Rosja; wy się rwiecie biedacy przeciw tym mocarzom całej Europy". Ja mu na to odpowiadam: „Dlaczego wy panowie dążycie do odbudowania Czeskiego państwa, tworzycie sokół, ćwiczycie dzieci w szkołach". Sztygar Wolny mi na to odpowiada: „To jest prawda mój Piasecki, bo nasze państwo powróci. Gdy była deputacja czeska u Cara, to on im obiecał i zapieczętował, że on Czechy odbuduje przy najbliższej sposobności, ale wy Polski nie będziecie widzieć". Wtenczas ja upadłem na kolana pod straszenemi skałami, i mówiłem do nich: „Panowie jak te skały tu nademną wiszą, tak Polska powróci i będzie". Między nimi zrobiła się cisza, spoglądali jeden na drugiego i nic mi na to nie odpowiadali. Powiada im sztygar: Dajmy mu spokój". Przychodzi rok 1914 i wybuchła wojna; nauczyciele z polskiej szkoły w Ostrawie tworzyli legjony polskie. Mię to strasznie zajmowało. Zazwyczaj w kopalni nie śmie pracować tylko jeden górnik, najmniej tylko 2. Ja miałem przy sobie przeważnie ku pomocy młodego górnika, byli to sami Polacy. Co mi natalował sztygar młodego górnika, to go tak pięknie przygotowałem, że przerobił 3 do 4 dni, a już był zaciągnięty w Polskim domu w legjonach. W biegu 1 miesiąca 7 młodych górników Polaków zaciągnęło

Regulacja Narwi.

Z wiosną r. b. rozpoczną się prace nad regulacją Narwi obliczone na kilka lat. W r. b. wykonane będzie oczyszczenie rzeki od ujścia Biebrzy aż do źródeł. Jednocześnie przeprowadzone będą studja, następnie zaś opracowany będzie projekt, który stanowić ma podstawę do gruntownego uporządkowania koryta i doliny Narwi.

Osuszonych ma być 60.000 ha zabagnionych łąk oraz uzyska się podstawę do osuszenia około 350.000 ha podmokłych gruntów w dolinach dopływów Narwi. Przeprowadzenie tych prac da możność żeglugi lub spławu do granic puszczy Białowieskiej.

Sfinansowanie tych prac uskutecznione będzie ze środków Funduszu pracy przy udziale rolników, samorządów oraz dyrekcji lasów państwowych.

Z ruchu spółdzielczego.

Związek spółdzielni polskich w roku 1933 zrzeszał 620 spółdzielni, w czem 292 spółdzielnie kredytowe z liczbą 128.702 członków. Spółdzielnie te posiadały przeszło 17 mil. zł. kapitału udziałowego, 7.6 mil. zł. funduszów zasobowych i 48 mil. zł. wkładów.

Spółdzielni handlowych, rolniczych i rolniczo-handlowych zrzeszał Związek 86 z 17.155 członkami, mleczarń spółdzielczych należało do Związku 143 z 20.474 członkami. Pozatem do Związku należą 2 spółdzielnie zbytu inwentarza żywego, 3 młyny spółdzielcze, 5 spółdzielni rzemieślniczych, 5 piekarń spółdzielczych i 6 spółdzielni pracy.

Poważny dział pracy stanowią 93 spółdzielnie mieszkaniowe i mieszkaniowo-budowlane z liczbą 2.495 członków. Związek wchodzi do unji Związków spółdzielczych w Polsce.

Ceny w Polsce i w innych krajach.

Warszawa pod względem taniości artykułów spożywczych zajmuje nadal pierwsze miejsce wśród stolic europejskich.

Porównując zestawione przez G. U. S. ceny detaliczne w Warszawie z cenami zagranicznemi w ostatnim tygodniu października 1933 r., widzimy, że np. chleb żytni kosztował za kg w Warszawie gr. 32, w Berlinie 70 gr., w Pradze 50 gr. i w Wiedniu 55 groszy. Chleb przenny kosztował w Warszawie 68 gr. w Berlinie 1. 42, w Pradze 57 gr., w Paryżu 68 gr. i w Rzymie 66 groszy. Mąka przenna w Warszawie 52 gr., w Berlinie zł. 1.00, w Pradze 68 gr., w Wiedniu 73 gr., w Rzymie 89 gr. i w Paryżu zł. 1.01. Ryż kosztował w Warszawie 92 gr., w Berlinie 98 gr., w Pradze 75 gr., w Wiedniu 59 gr., w Rzymie 64 gr., i w Paryżu 1.40 zł.; ziemnniaki w Warszawie 8 gr., w Berlinie 13 gr., w Pradze 17 gr., w Wiedniu 16 gr , w Paryżu 31 gr. i w Rzymie 18 gr.; mleko za litr, w Warszawie 29 gr., w Berlinie 51 gr., w Pradze 45 gr., w Wiedniu 46 gr., w Paryżu 52 gr., w Rzymie 61 gr., jaja za sztukę w Warszawie 10 gr., w Berlinie 26 gr., w Pradze 20 gr., w Wiedniu 16 gr., w Paryżu 42 gr., w Rzymie 22 grosze; masło za kg w Warszawie 3.87, w Berlinie 6.74, w Pradze 4. 90 w Wiedniu 4.35, w Paryżu 8.72, w Rzymie 5.75, mięso wołowe w Warszawie 1.43, w Berlinie 3.02, w Paryżu 5.23,

---

się do legjonów, i w kopalni już nikt ich nie widział. Kiedy po czasie spostrzegli panowie, że ja przeprawiam młodych górników do legjonów, za tę karę musiałem sam przez rok te krwawe prace wykonywać. Kiedy prosiłem inżyniera, żeby mi dał pomocnika, to mi odpowiedział, żebym mu wszystkich ludzi z kopalni zbuntował i oddał do legjonów. Także i na zarobkach odczuwałem. W r. 1917 przyszli do mnie Czesi i mówili mi że, teraz już mamy po Polsce, ponieważ Niemcy mówią, że Polakom wogóle nic nie oddają, resztę Polaków wymordują i Polska nie będzie istnieć. Ja im mówię: „Panowie, jeżeliby tamci polegli, to jeszcze jest na obczyźnie około 5 milj. Polaków to wtenczas rzucamy wszystko i szło by się bronić Polski do ostatniej kropli krwi“. Ja także miałem najstarszego syna, który uczęszczał do seminajum naucz. w Cieszynie z drugiego kursu ukończonego. W 17 r. życia był powołany do wojska austrjackiego. Po przewrocie w r. 1918 powrócił z frontu do domu i odpoczął sobie 1 miesiąc. Mówił do mnie: „Ojcze, byłem przez 2 lata w austrjackiem wojsku, więc moja powinność jest także wstąpić do wojska Polskiego. Poszedł do dyrekcji seminarjum i zgłosił się, że wstępuje do polskiego wojska.

Póżniej odjechał do Warszawy i w 1920 r. kiedy Bolszewicy urządzili najazd na Warszawę: 27 maja poległ na polu walki ofiarnie za Ojczyznę. Mówił mi zawsze, że kiedy wróci z wojny i ukończy nauki, to będzie nam pomocą aż do naszej śmierci. W r. 1921 w polskich gazetach było ogłoszone, że kto ma dobre serce na pierwszą podstawową pożyczkę, żeby zrobił składki. Miałem zaoszczędzonych 6 tysięcy austr. koron, wywiozłem je w tajemnicy przed Czechami do banku państwowego w Białej. Gdy mię Czesi zredukowali z pracy w 1921 r. tak dostałem 4 tysiące k. z kasy robotniczej, z tego dałem 3 tysiące czes. k. do banku rolniczego w Polskim Cieszynie. Po roku było pisane w gazetach polskich że kto ma pożyczkę w państwowej kasie, aby się zgłosił i wyciągnął sobie pieniądze lub przepisał na dłuższy czas. Ja się zgłosiłem i wydali mi 420 marek za 6 tys. k. Pieniądze te włożyłem znowu do banku rolniczego w Cieszynie, gdzie już miałem 9 tysięcy k. Potem jeszcze wedle możności dalej przykładałem. Lecz wszystkie te moje pieniądze tam przepadły. Z ciężkiej mojej pracy i żony nie zostało nam nic, nawet tyle, żebyśmy teraz w tak strasznej biedzie mieli chociaż na pogrzeb.

i w Rzymie 5.01; mięso wieprzowe w Warszawie 1.62 w Berlinie 3.42, w Pradze 3.55, w Wiedniu 3.56, w Paryżu 6.28, i w Rzymie 4.81 zł; słonina w Warszawie 2 zł., w Berlinie 4.49, w Pradze 3.02, w Wiedniu 2.57, w Paryżu 5.23, i w Rzymie 3.64 zł., wreszcie kawa w Warszawie 7.36, w Pradze 11.06, w Wiedniu 12. 65, w Paryżu 8.37, i w Rzymie 13.14 zł., biorąc ceny przeciętne.

Jedynie, jeśli chodzi o cukier bije nas Wiedeń i Paryż. Tak więc kilogram cukru kosztuje w Warszawie zł 1.45, w Berlinie 1.57, w Pradze 1.64, w Rzymie 2.93 natomiast w Wiedniu 1.26, i w Paryżu 1.40.

Podróż jachtu polskiego „Zjawa".

W swoim czasie pisma polskie doniosły o zjawieniu się w porcie Belem u ujścia Amazonki jachtu polskiego „Zjawa" z dwoma harcerzami. Przepłynęli oni Atlantyk południowy mniej więcej w tym samym czasie, gdy kapitan Skarżyński przeleciał go na swej awionetce.

Obecnie znowu jeden z uczestników podróży Wł. Wagner nadesłał trochę wiodomości o dalszych losach wyprawy.

Z Belem jacht „Zjawa" udał się na wyspę Trinidad, a stamtąd wyruszył w kierunku Panamy przy pięknej pogodzie.

W parę dni niestety ujawniono drobny zresztą defekt, wskutek czego załoga „Zjawy", żywiąc się wyłącznie konserwami przez trzy dni, zmuszona była zawinąć do La Guaira, portu na wybrzeżu Wenezueli. Po zwiedzeniu Caracas, stolicy tej republiki — pisze p. Wł. Wagner — wyruszyliśmy z zamiarem żeglugi wprost do Panamy.

Niestety, na drugi dzień pogoda się zepsuła, a w dwa dni później tuż przy porcie Curacao pękł nam ściągacz żelazny u wanty. Dwa rezerwowe, założone szybko, pękły kolejno, nie wytrzymując ani pół minuty siły wiatru. Wieczorem tego dnia, powiązawszy wantę linami, weszliśmy do portu Curacao (Wilhelmstad). Holendrzy przyjęli nas dobrze i ze spotkanymi tam Polakami zeszedł nam czas miło.

Tymczasem pogoda nie poprawiała się, ponieważ za miesiąc miał już nastąpić sezon passatów. Po opuszczeniu Curacao pewnej nocy podarło nam fok. Walcząc z silnym prądem przeciwnym (mieliśmy go na całej drodze do Panamy), zawinęliśmy do portu Santa Maria (republika Columbia), po słodką wodę, gdzie przyjęły nas władze z niezwykłą uprzejmością. Może po raz pierwszy widzą tu polską banderę morską.

Po wyjeździe stamtąd przez trzy dni borykaliśmy się daleko w morzu, niosącem szkwał za szkwałem. Czwartego dnia schroniliśmy się do Puerto Columbia. I znowu ruszyliśmy na morze. Czas był fatalny. Pewnej nocy, gdy cały przemoczony siedziałem przy sterze, patrzyłem z lubością na jasne elektryczne światła, przechodzącego blisko pasażerskiego parowca.

Dwanaście dni trwała ta podróż na przestrzeni 300 mil. Przez ostatnie kilka dni „Zjawa", mocno nadwyrężona przez fale, poczęła przednią częścią kadłuba przepuszczać wodę. Osiem godzin pompowaliśmy, zanim udało się nam uszczelnić szczeliny od środka. Przy latarni Toro Point (30 mil od kanału Panamskiego) w biały dzień przeszła obok „Zjawy" trąba morska.

Teraz tu, w Cristobal (amerykańska Panama) zaczynam budowę nowego jachtu, na którym już tym razem samotnie wyruszę w podróż naokoło świata.

Dziejowa misja wychodztwa polskiego.

Pod powyższym tytułem zamieszcza artykuł w poczytnym dzienniku polskim ,,Narodowiec", wychodzącym w Lens, JE. Ks. Biskup Kubina. Ks. Biskup, wskazując na fakt, że czwarta część narodu polskiego mieszka po za granicami własnego państwa, widzi w tem dziejową misję, powierzoną naszemu narodowi przez Boga. Wychodztwo nasze spełniło wielką misję wobec Polski, torując jej na szerokim świecie w dobie niedoli i wojny światowej drogę do zmartwychwstania i nowego życia. Niosąc z sobą do obcych skarb wiary i piękne tradycje katolickie, wychodztwo polskie przyczyniło się również do rozpowszechnienia Królestwa Chrystusowego. Oderwani od Ziemi — Matki, odłączeni od żywego ciała narodu, rodacy nasi na obczyźnie tylko wtedy nie zginą, jeżeli będą żyli w tej podwójnej miłości do Chrystusa i Ojczyzny.

Nowy rektor Misji Polskiej we Francji.

Na miejsce księdza prałata Łagody, który ustąpił ze stanowiska rektora Misji Polskiej we Francji, mianował J.Em. Ks. Kardynał Prymas księdza dr. Witolda Paulusa, proboszcza parafji św. Trójcy w Poznaniu. Nowy rektor, urodzony w r. 1892, jest wybitnym orjentalistą. Studja uniwersyteckie odbył w Rzymie, w Warszawie, w Palestynie i Stanach Zjednoczonych. Jest doktorem św. Teologji, a jako specjalista Starego Testamentu licencjatem Pisma św. Ks. rektor Paulus odznacza się niezwykłą znajomością zagranicy, przebywał bowiem przez długie lata w różnych częściach świata. Ks. dr. Paulus obejmuje rektorat Misji Polskiej we Francji z dniem 1 lutego r. b.

Z okazji tej nominacji Kancelarja Prymasowska oświadcza urzędowo, że wbrew doniesieniom prasy krajowej i emigracyjnej zmiana na stanowisku rektora Misji Polskiej we Francji nastąpiła na wyłączną prośbę ks. prałata Łagody. Nie ingerowały w tej sprawie ani krajowe, ani zagraniczne czynniki państwowe czy kościelne.

Rocznice świętych polskich.

W roku bieżącym przypada cały szereg rocznic, dotyczących świętych i błogosławionych Polaków i Polek, lub też tych świętych, którzy z urodzenia nie byli Polakami, ale w szczególniejszy sposób losy ich z Polską zostały związane.

Tak więc w tym roku upływa 925 lat od męczeńskiej

śmierci św. Brunona na misjach w Prusach, która nastąpiła 14 lutego 1009-go roku. Papież Juljusz I zaliczył go w poczet świętych jako patrona Słowian.

W tym też roku upłynie 6 listopada 750 lat od sprowadzenia relikwij św. Florjana do kościoła na Kleparzu w Krakowie.

Następnie w roku bieżącym mija 675 lat od śmierci błog. Bronisławy w klasztorze na Zwierzyńcu pod Krakowem.

450 lat upłynie 4 marca od śmierci św. Kazimierza Królewicza w Wilnie.

Również 450 lat minie 29 września r. b. od śmierci błog Jana z Dukli, który dokonał świątobliwego żywota w klasztorze Bernadynów we Lwowie.



Warszawa. Katedra św. Jana.

Polacy Zagranicą

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

Oddział w Poznaniu otrzymał następujące pisma:

Od Związku Polaków w Nadrenji. Oddział Polek w Hamborn.

Kwitując odbiór nadesłanych nam upominków gwiazdkowych według dołączonego do paczki spisu, serdecznie dziękujemy za łaskawe udzielanie nam pomocy w urządzeniu naszej „Gwiazdki". Uroczystość nasza 31. grudnia ub. r. odbyła się bardzo ładnie, a wzniosła treść jej podniesioną została odczytaniem życzeń z Kraju i tem droższym, że z ojczystym opłatkiem. Dla członkiń i zebranych rodaków było to wielką niespodzianką, to też wywołało niezwykłe wzruszenie.

W uroczystości wzięło udział około 300 osób. Wzruszająca była chwila ogólnego podziału opłatkiem, który złączył wszystkich jakby w jednym uścisku. Usta rozchylone radosnym uśmiechem, to tu, to tam powtarzały jakby jakieś święte zaklęcie: „Opłatek z Ojczyzny", „Opłatek z naszej Polski" i wzruszone serca bratały się pod siłą tego świętego symbolu w wyrażeniu szczerych, wzajemnych życzeń. Nic pewnie tak nie pogodziłoby zwaśnionych i nie zbliżyło do siebie serc, jak kruszyna tego „opłatka z Ojczyzny." Serdeczną wdzięczność wyrażamy Szanownemu Kierownictwu i współpracownikom Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie." Te miłe chwile dodadzą nam bodźca do dalszej wytrwałej pracy dla naszego wychodztwa, które miało jeden więcej dowód że Rodacy w kraju o niem nie zapominają, i pozostają w stałej z niem duchowej łączności.

Za wszystko dobre dziękujemy naszem staropolskiem „Bóg zapłać", życząc zarazem Szanownemu Stowarzyszeniu w rozpoczętym nowym roku wszelkiej pomyślności w zbożnej pracy.

Przesyłając wyrazy prawdziwego szacunku i poważania, oraz serdeczne pozdrowienia z obczyzny, pozostajemy

Zarząd:

przewodn.	zast. przew.	sekretarka	skarbniczka
Biedkowa	Lesińska Zofja	A. Lubrańska	Chudakowa M.

Od Centralnego Związku Polskich Towarzystw Kobiecych w Belgji —

Centralny Związek Towarzystw Kobiecych w Belgji żywi w pamięci miłe chwile spędzone w towarzystwie Opieki Polskiej, które głęboko wryły się w pamięci każdej z uczestniczek wycieczki do Ojczyzny. Nie możemy powstrzymać się, ażeby nie wyrazić Szanownym Paniom naszych gorących podziękowań za okazaną nam serdeczną przyjaźń, chęć utrzymania na przyszłość z nami kontaktu i tak liczne upominki. Gdyby to było możliwem i gdyby Opieka Polska posiadała odpowiednie dla nas odczyty, to prosiłybyśmy o przesłanie nam takowych, za co będziemy niezmiernie wdzięczne.

Ślemy serdeczne pozdrowienia od rodaczek z Belgji.

Prezeska	Skarbniczka
Browarczykowa Marja	*Styzowa Katarzyna*

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE" w Warszawie

otrzymała następujące listy z Francji:

Bardzo serdecznie dziękujemy Opiece za Gwiazdkę, którąście nam przysłali, bo nas dużo Polaków się nią podzieliło, bo my dobrze swoją Ojczyznę pamiętamy i nigdy nie zapominamy, bo i o nas na obczyźnie pamiętacie i dobrze się o nas staracie. Książki mamy polskie i gazety narodowe; jak mamy trochę czasu, zejdziemy się i poczytamy.

Bo gdzie jest Polak, tam jest i Polska

z poważaniem Anna Dulas
Ferme de la Folie Mauflers par Ailly-le Haut Clocher
Somme.

4-I-1934

Teraz dziękuję za opłatek, bo mi w ten wieczór zdawało się, że jestem w Polsce z całą rodziną i dzielę się z nią opłatkiem. I jeszcze raz dziękuję Wam, żeście nie zapomieli o nas biednych tułaczach tu porozrzucanych po całej Francji tak daleko od swojej ziemi kochanej Polskiej, za którą bardzo tęsknimy i do której pragniemy powrócić, żeby na mogiłach naszych dziadów i ojców zmówić Anioł Pański.

Waszej pracy Szczęść Boże.

Zofja Sudnikowicz. Hendicourt
Somme France

4-I-34

Opieko droga — nie wiem jak wam podziękować za to, żeście nie zapomnieli o nas biednych — we Francji. Nie zapomnieliście tak, jak o swoich własnych dzieciach Dziękuje wam ze łzami i z radością, żeście tacy dobrzy dla nas. Zdawało mi się, że sam Pan Jezus zesłał mi ten opłatek; płakałam i cieszyłam się z radości. Teraz wam piszę, od kiedy przyszła ta kartka, to moi gospodarze są lepsi, bo oni wiedzą, że ja coś o nich piszę, i Pani mówiła, że tej kartki nie trzeba odsyłać — a ja im powiedziałam, że tutaj nic złego o nich niema.

Jest tutaj bardzo dużo do roboty. 40 sztuk bydła i 40 świń i jeszcze małe cielęta do napawania w niedzielę tak samo, jak wszystkie dni. Wstaje się rano o 5-tej i doi się krowy --- potem kręci się mleko i daje się jeść świniom, potem ciągnie się gnój, aż do 11 godziny, potem wozi się słomę — daje się jeść wszystkim i znów doi się krowy — i niema jak

iść do kościoła — bo już południe, W lecie tak samo: robi się w niedzielę do południa — a czasem cały dzień — a w zimę po południu jest dwie godziny wolne Zawsze ręce bolą, że nie można w nocy zasnąć. Proszę was bardzo jeszcze kiedy napisać do nas.

Niezapominajcie o nas droga Opieko nasza.

Anna Melnycienko
Charny p. Lignières
4-I-34 Somme.

Skreślam te parę słów dnia 31 grudnia. Z Opieki polskiej jestem bardzo zadowolona, że nasi bracia w Polsce tak pamiętają o swych rodakach i dziękuję serdecznie za kolędę i bardzo się ucieszyłam, żem się mogła podzielić ze swemi koleżankami opłatkiem, że to z naszej ojczyzny, bo we Francji to niema tej mody opłatkiem się dzielić. Najlepiej jest w naszej kochanej ojczyźnie. Życzę wszystkim w Ojczyźnie szczęśliwego Nowego roku.

Eleonora Grzych.

Od Związku Towarzystw Kobiecych we Francji w Lille.

W imieniu Związku Towarzystw Kobiecych przesyłamy jaknajserdeczniejsze podziękowanie za tak miłe i gościnne powitanie wycieczki przez nas zorganizowanej oraz za łaskawą pomoc udzieloną w czasie pobytu w kraju i za cenne dary w książkach, doręczonych nietylko 800 uczestnikom wycieczki, lecz pozatem w ośmiu olbrzymich paczkach naszej przewodniczącej p. Konopczyńskiej.

Członkinie naszego Związku wróciły przejęte polską serdecznością i ze szczerym zapałem do dalszej pracy społecznej, którą od siedmu lat prowadzą. Dzieci zachwycone są Warszawą, Poznaniem, Gnieznem, pobytem w obozach, a rodzice doskonałym wyglądem swoich pociech, którym dosłownie po 5 kg. przybyło na wadze.

Pobyt niewiast naszych w Polsce przyczyni się niewątpliwie w dużej mierze do podtrzymania ducha polskiego w rodzinie emigranta polskiego we Francji.

Wyrazy szczerego szacunku i prawdziwej wdzięczności przesyła. za Zarząd

L. Nawrocka.

Sekretarka Związku Tow. Kobiecych we Francji.

Ze Strasburga.

Gwiazdka r. 1933 na terenie Konsulatu R. P. w Strasburgu została urządzona w następujący sposób:

Chorzy i chore w szpitalach tutejszego terenu konsularnego, w Mulhuzie, w Colmarze, w Nancy, w Mareville, w Briey, w Thionville w ogólnej liczbie 104 osób — otrzymali: karty z życzeniami, przystrojone opłatki, malutkie papierowe szopki, papierosy, bakalje i powieści.

Robotnice i robotnicy rolni, przybyli na tut. teren w ciągu ostatnich 2-3 mies. nie posiadający jeszcze znajomości ludzi ani języka, przeżywający pierwsze święta na obcej ziemi — otrzymali — w liczbie osób 154 — pocztą karty z życzeniami i opłatki przystrojone gwiazdką i aniołem.



Gdańsk. Kościół Panny Marji.

Takież karty i opłatki otrzymali robotnicy i robotnice rolne, świeżo przybyli do Francji na fermy w okolice Strasburga. Ogółem osób 31.

Więzienie centralne, długoterminowe w Hagenau, otrzymało do podziału między 7 Polek odsiadujących tam kary — opłatki do podziału w wieczór wigilijny i większy datek na dożywianie Polek podczas świąt.

Francuskie towarzystwo „service sociale“ które na dworcu w Strasburgu utrzymuje stałe dyżury dając pierwszą pomoc potrzebującym, — otrzymało: większy datek pieniężny, skrzynkę pierników dla rozdania dzieciom polskim, przejeżdżającym w okresie świątecznym.

Rozdawnictwo gwiazdki spotkało wszędzie niezwykle miłe przyjęcie i wyrazy gorącej wdzięczności za dowody pamięci. Codziennie nadchodzące listy z podziękowaniami za pamięć — są wzruszające w swej serdecznej wdzięczności

Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM W LIPSKU za czas od 1. XII. 1931 — 1. XII. 1933 r.

Ciężkie położenie materjalne kilkunastotysięcznej rzeszy polskiej emigracji robotniczej w Niemczech Środkowych, spowodowane długotrwałem bezrobociem i wzrastającem stale z tego powodu zubożeniem, zaniedbanie licznych rodzin polskich, a zwłaszcza matek i dzieci, konieczność doraźnej pomocy, pojętej w sposób życiowy — wytworzyły obowiązek rozwinięcia i prowadzenia akcji opiekuńczo-społecznej.

Niemożność zaradzenia złemu przez polskie związki miejscowe, zaabsorbowane własną pracą organizacyjną i obroną interesów zawodowych, jak również i nie możność uciekania się w każdym wypadku do pomocy placówki urzędowej, sprawiły, że od grudnia 1931. poczynając, uruchomiliśmy akcję, wyrażającą się w zbieraniu ofiar pieniężnych celem przyjścia z pomocą najbardziej potrzebującym.

Dnia 14. maja 1932 r. z inicjatywy konsulowej Leonji Brzezińskiej odbyło się zebranie konstytucyjne, na którym powołano do życia:

Komitet Opieki nad Matką i Dzieckiem

z następującemi wytycznemi działalności społecznej:

1) roztoczenie opieki moralnej i materjalnej nad niezamożną ludnością polską ze specjalnem uwzględnieniem matki i dziecka.

2) prowadzenie akcji kulturalnej i budzenie ducha państwowo-narodowego.

W skład Zarządu weszli:

1) Konsulowa Brzezińska, jako przewodnicząca,

2) Jan Witkowski, jako sekretarz i pełniący tymczasowo obowiązki skarbnika, oraz

3) pp. Kauchczewowa, Schulsingerowa, Siudowa.

Cechą charakterystyczną działalności Komitetu było bezpośrednie niesienie pomocy, przez odszukanie nędzy w środowiskach wychodzczych, odwiedzanie na miejscu potrzebujących rodzin i udzielanie wsparć doraźnych w pieniądzach i naturaljach.

Komitet Opieki nad Matką i Dzieckiem tam, gdzie zachodziła istotna konieczność większego wysiłku finansowego, jak n. p. z powodu ciężkiej choroby w rodzinie, nieszczęśliwego wypadku, wychowania, pielęgnacji, czy też kształcenia dzieci — śpieszył z pomocą nieraz dość poważną

W czasie od 1 grudnia 1931 r. do 1. 12. 33 r. przewodnicząca Komitetu wraz z sekretarzem odwiedziła osobiście szereg skupień wychodzczych i 50 biednych rodzin polskich.

W okresie świąt Bożego Narodzenia, przewodnicząca zbiera u siebie przy drzewku dzieci polskie z Lipska na kolendy i słodycze, a niezależnie od tego zarząd obdarowuje zasiłkami i pożytecznemi podarkami 17 placówek szkolnych, łącznie w liczbie 700 dzieci oraz szereg kolonij robotniczych.

Sumptem Komitetu sprawiono 8 par kostjumów krakowskich, umożliwiając urządzenie szeregu widowisk (m. i. wystawienie wesela krakowskiego).

Wyekwipowano własnym nakładem pieniężnym młodzież harcerską obojga płci, zaopatrując ją w 15 mundurków harcerskich męskich i 12 żeńskich.

Komitet sfinansował wysłanie 28. 6. 33. do Gdyni osobnej delegacji tut. młodzieży polskiej, która wzięła udział w uroczystościach Święta Morza.

W lipcu r. b. z pomocą finansową Komitetu miał miejsce w Dreźnie wielki zjazd młodzieży polskiej, która wspólnie z Konsulatem i przedstawicielami szeregu organizacyj społecznych uczestniczyła w zwiedzaniu muzealnych pamiątek polskich i w hołdzie pamięci Kazimierza Brodzińskiego i innych emigrantów polskich z r. 1831., spoczywających na drezdeńskim cmentarzu, oraz w akademji, zorganizowanej przez kolonję drezdeńską ku uczczeniu poety.

Poraz pierwszy od wielu dziesiątek lat, staraniem Komitetu, odbyło się w Lipsku polskie nabożeństwo majowe przy licznym udziale miejscowej i okolicznej Polonji.

W dniu 9. 12. 32. Komitet zorganizował na cele gwiazdki dla dzieci bal polski, który zgromadził polską i zagraniczną młodzież akademicką, korpus konsularny oraz elitę lipskiego świata towarzyskiego, stanowiąc udatną imprezę propagandową.

Komitet współdziałał w zorganizowaniu publicznego występu górali zakopiańskich w dniu 12. I. 33 i innych imprez kulturalnych i obchodów.

Przewodnicząca Komitetu oraz pp. Kauchczewowa Stankiewiczowa prowadziły osobiste nauczanie rokującej lepsze nadzieje polskiej młodzieży szkolnej, a ponadto Komitet przyczyniał się materjalnie do kontynuowania studjów młodzieży polskiej w Niemczech, opłacając w części wysokie opłaty szkolne.

Ambicją Komitetu było nie uciekanie się o pomoc do źródeł rządowych, a oparcie podstaw swej akcji na stworzonym własnym wysiłkiem funduszu, już to drogą specjalnej działalności kwestowej, już to przy pomocy imprez i t. p.

Z ofiarodawców, którzy pośpieszyli z większemi ofiarami wymienić należy:

1) Braci Bergmanów z Drezna mk. 1.500.—
2) H. Hepnera z Lipska „ 400.—
3) D. Rappaporta z Lipska „ 300.—
4) P. Wildtmanna z Stadtlengsfels „ 200.—
5) M. Holzkennera z Zwickau „ 160.—
6) M. Lindena z Lipska „ 100.—
i innych.

Przeprowadzona dn. 19. V. 33. rewizja gospodarki Komitetu przez delegatów Konsulatu pp. Stankiewicza i Kauchczewa stwierdziła poprawność gospodarki finansowej Komitetu.

Zarząd Komitetu wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie za popieranie swych wysiłków Konsulatowi R. P. w Lipsku, polskim organizacjom społecznym na terenie, pp. nauczycielom oraz wszystkim aktywnym członkom Komitetu, dobroczyńcom zaś za złożone ofiary.

J. Witkowski
Sekretarz

L. Brzezińska
Przewodnicząca

Z Rumunji.

Z zadowoleniem podajemy garść faktów, dowodzących, jak stale wzrasta u ogółu intelektualnego rumuńskiego zainteresowanie się sprawami Polski.

Wielkim tryumfem polskim trzeba nazwać koncert orkiestry tutejszej Filharmonji, poświęcony muzyce polskiej, który odbył się w dniu 1 b. m. w wielkiej sali „Ateneum". Dyrygował orkiestrą p. Grzegorz Fitelberg z Warszawy. Wykonano „Bal maskowy" Karłowicza w orkiestracji Fitelberga, dalej „Symfonję IV" Karola Szymanowskiego, na fortepjan i orkiestrę, w której sam autor z mistrzostwem grał część fortepjanową. Nastąpił obraz II-gi z baletu „Harnasie" Karola Szymanowskiego, a zakończono koncert mazurem z „Halki".

Koncert zaszczycił swą obecnością król Karol II.

Wielka sala „Ateneum" była wyprzedana aż do ostatniego miejsca — publiczność z entuzjazmem witała muzyków i polską muzykę. Krytyka prasowa podnosi z niezwykłem uznaniem nadzwyczajne walory odegranych dzieł oraz kapelmistrza i wykonawców.

Król Karol przesłał nazajutrz po koncercie przez marszałka dworu, jenerała Ilasievici, wysokie odznaczenia muzykom polskim.

Statystyka szkolnictwa polskiego na Śląsku Opolskim

(pod zaborem niemieckim.)

Według spisu ludności z czerwca 1925 r. ludność polska na Śląsku Opolskim wynosi 542.508. (obecnie niewątpliwie 600 tysięcy). Ludność ta miała w roku ubiegłym 33 jednoklasowe szkoły powszechne i w nich pobierało naukę 385 dzieci. Prócz tego istniało jedno gimnazjum prywatne z 160 uczniami i 14 profesorami.

Inaczej przedstawia się sprawa na Śląsku polskim. Według spisu ludności z grudnia 1931 liczba niemców wynosi tu 74.526. Ta mniejszość niemiecka ma tu 74 szkoły powszechne, z czego 59 utrzymywanych jest przez rząd polski. Uczy się tam 13.947 dzieci, nauczycieli jest 397. Ponadto istnieją tam 2 szkoły komunalne, 11 szkół średnich państwowych i kilka szkół dokształcających. W tych ostatnich szkołach łącznie uczy się 2699 dzieci, wykłada tam 204 profesorów.

Widzimy więc rażącą dysproporcję między warunkami, w jakich żyją niemcy u nas i jak są traktowani nasi rodacy w Niemczech.

Wiemy prócz tego, że posyłanie dzieci swoich do szkoły polskiej naraża Polaków na rozliczne szykany i teror tak ze strony ludności niemieckiej, jak i władz. W tych warunkach niema mowy o rozwoju tam szkoły polskiej, mimo że jest zagwarantowana konstytucją.

W tym wypadku nasza sprawiedliwość wydaje się nam u nas źle zastosowaną.

Jen. Józef Haller w Stanach Zjednoczonych.

Przyjazd jen. Józefa Hallera do Ameryki obudził we wszystkich ośrodkach Polonji Stanów Zjednoczonych niezwykłe zainteresowanie.

Od chwili, gdy dowódca Armji Błękitnej stanął na ziemi amerykańskiej, powitany salwami armat i hymnem polskim, jest on przedmiotem gorących i tłumnych manifestacji ze strony polskiej emigracji oraz przedstawicieli rządu amerykańskiego.

Dotychczas zwiedził jen. Haller Nowy Jork i szereg innych miast, witany wszędzie niezwykle serdecznie przez duchowieństwo polskie, lokalne organizacje „Sokoła", harcerzy, Związku Narodowego, Zjed. Stowarzyszenia weteranów, szerokie rzesze wychodzców polskich, jak również przez reprezentatów armji amerykańskiej.

Na czele reprezentacji polskiej, witającej jen. Hallera stoją pp.: Emil Brykczyński, Drohojowski, Wilk, Mrozowski, ks. Bojnowski, ks. Mazurkiewicz, ks. Kwiatkowski, ks. Kowalczyk. dyrektor Kutyłowski, jenerał Daniel, major Arnuszkiewicz i inni oficerowie rezerwy, cenzor Sarnowski, dr. York, dr. Smykowski i wielu innych.

W Nowym Jorku amerykańska gwardja narodowa i Legjon (b. żołnierzy amerykańskich) powitała jen. Hallera wielką defiladą, w której wzięli m. in. udział jen. Byrne, jen. Haskell, jen. Dammel i wiceadmirał Yotes Hirling.

W czasie uroczystości, która odbyła się w związku z defiladą, przemawiał przedstawiciel armji amerykańskiej, płk. Boles, oraz prezes francuskiej Legji p. M. Comunleur, składając hołd zasłużonemu obywatelowi Polski.

Walka o węgiel polski.

Sprawa importu do Anglji 1,600 ton węgla polskiego z Zagłębia Dąbrowskiego nie przestaje być przedmiotem ożywionych komentarzy tutejszych sfer przemysłowych i prasy. Komunikat firmy, która zakupiła ten transport węgla polskiego, wyjaśnia całkowicie sprawę. Firma ta „Bowater Paper Mills Limited" ma terminowe dostawy papieru rotacyjnego dla prasy angielskiej. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy kopalnie angielskie tak niedbale wykonywały dostawy węgla dla tej firmy, że zapasy jej spadły do poziomu, który groził niemożnością dotrzymania terminów dostawy papierów. Kopalnie angielskie ze swej strony nie chciały, czy też nie mogły firmie zagwarantować terminowych dostaw węgla. W tych warunkach firma w obawie, że z powodu braku węgla będzie musiała wstrzymać dostawy, zakupiła pewną ilość węgla polskiego, którego pierwszy transport akurat dostała i którego dostawy terminowe są zagwarantowane.

Głównym powodem podniecenia angielskiego jest kompromitacja tutejszego przemysłu węglowego w oczach odbiorców zagranicznych, a zwłaszcza państw skandynawskich, na których Anglja wymusiła dla siebie w niedawno zawartych traktatach handlowych wysokie kontyngenty węgla kosztem przemysłu polskiego. Jak donosiliśmy w ubiegłym tygodniu importerzy w tych państwach są wysoce niezadowoleni z agielskich dostaw węgla i skarżą się, że ani potrzebne ilości ani gatunki nie są dostawiane, ani terminy nie są zachowywane. W tych warunkach jest zrozumiałe, że nawet tak drobny import węgla polskiego do Anglji jest bolesnym ciosem dla angielskiego prestiżu i może wpłynąć na polepszenie konjunktury dla węgla polskiego na rynkach skandynawskich.

List z Australji. Sydnej.

We wrześniu ub. r. mieliśmy wielką uroczystość w naszym Związku Narodowym Polaków w Australji, przyjmowaliśmy bowiem u siebie pierwszego od czasu istnienia Polski konsula p. Władysława Noskowskiego.

W przemowie swojej, wypowiedzianej serdecznie i zrozumiale dla wszystkich, wyraził nadzieję, że obecnie stosunki polskie poprawią się, kiedy mają swojego urzędowego przedstawiciela w tej części świata.

W ubiegłym roku kolonja nasza poniosła stratę, gdyż umarł jeden z dawniejszych jej członków ś p. Henryk Hielewski, który już od 23 lat pracował w Australji.

Pogodę obecnie mamy nadzwyczajną, w jednym tygodniu mieliśmy i lato i zimę.

Jednego dnia było 92½° Far., a następnego dnia było tak zimno, że trzeba było na siebie kłaść co najcieplejszego, żeby nie zmarznąć, nie to, co w naszej Polsce, gdzie lato jest latem, a zima zimą.

Nowa organizacja ubezpieczeń społecznych.

W związku z wejściem w życie od dnia 1 stycznia r. b. ustawy o ubezpieczeniu społecznem, która nie jednego z naszych rodaków może interesować osobiście lub też ze względu na rodzinę, podajemy poniżej te zasady, które są osnową nowej organizacji.

Dotychczasowe ustawodawstwo ubezpieczeniowe nie było jednolite, opierało się bowiem na ustawodawstwie państw zaborczych, a niektóre tylko ustawy obowiązywały w całem państwie.

Szereg ustaw, obowiązujących w poszczególnych dzielnicach Polski, a różniących się między sobą, stwarzał stan nader niekorzystny tak dla pracodawców i pracowników z jednej, jak i dla instytucji ubezpieczeń społecznych z drugiej strony.

Pracodawcy bowiem, obowiązani byli nieraz zgłaszać swych pracowników równocześnie w kilku instytucjach. Pracownicy zaś, zwykle nieobznajomieni z licznemi przepisami poszczególnych ustaw — narażani byli niejednokrotnie na pogorszenie lub wręcz utratę należnych uprawnień, wskutek niedopełnienia rygorystycznych niekiedy wymogów ustawy.

Różnorodność zaś instytucji ubezpieczeń społecznych wytwarzała spory między niemi, paraliżowała ich działalność zapobiegawczą oraz pociągała za sobą, w konsekwencji dalszej, niezmierne obciążenie instytucji kosztami administracyjnemi.

Nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznem, dąży do scalenia i ujednostajnienia obowiązującego u nas prawa.

Ustawa scaleniowa normuje następujące rodzaje ubezpieczeń: 1) na wypadek choroby i macierzyństwa, 2) na wypadek niezdolności do zarobkowania lub śmierci, wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej, 3) ubezpieczenie emerytalne robotników, 4) ubezpieczenie pracowników umysłowych.

Zasadniczym zmianom uległa jedynie organizacja instytucji ubezpieczeń społecznych, przyczem ustawa wprowadza tu wielostopniowość.

Jako instytucje pierwszego stopnia utworzone zostały „ubezpieczalnie społeczne", do kompetencji których należy: 1) ustalanie obowiązku ubezpieczenia w zakresie ubezpieczeń, objętych ustawą scaleniową, oraz prowadzenie wykazów ubezpieczonych, 2) wymierzanie i pobieranie składek ubezpieczeniowych, 3) przyj-

mowanie roszczeń o świadczenia i udzielanie świadczeń na zlecenie Zakładów Ubezpieczeń Społecznych, nadto 4) udzielanie świadczeń z ubezpieczenia chorobowego.

Na ubezpieczalnie te, przeszły więc także prawa i obowiązki dotychczasowych Kas Chorych, przyczem zasięg terytorjalny ubezpieczalni pokrywa się mniej więcej z zasięgiem terytorjalnym dawnych Kas Chorych.

Instytucjami drugiego stopnia są obecnie „Zakłady Ubezpieczeń Społecznych", oddzielne dla każdej gałęzi ubezpieczeń, a obejmujące swem działaniem obszar całej Rzeczypospolitej.

1) I tak dla przeprowadzenia ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa, które dawniej należały do kompetencji Kas Chorych, utworzony został *Zakład Ubezpieczenia na Wypadek Choroby.*

2) *Zakład Ubezpieczenia od Wypadków* — przejął prawa i obowiązki następujących dotychczasowych instytucji ubezpieczeniowych: a) Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków we Lwowie, b) Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków w Król. Hucie, c) Wydziału Ubezpieczeń od Wypadków Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu i d) Zakładu Ubezpieczeń od wypadków w Rolnictwie w Poznaniu. Zakład ten przyznaje świadczenia z tytułu wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych, prowadzi akcję zapobiegawczą tym wypadkom i chorobom, oraz wykonuje wszelkie inne czynności, wchodzące w powyższy zakres ubezpieczenia.

3) *Na Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników,* przeszły prawa i obowiązki Bractwa Górniczego w Krakowie, pozostałych Kas brackich woj. lwowskiego, krakowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, oraz Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu. Zakład ten przyznaje i udziela świadczeń na wypadek niezdolności do zarobkowania i śmierci, oraz współdziała z akcją, zmierzającą do przywrócenia zdolności zarobkowej robotników - inwalidów.

4) Nadto stworzony został *Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych,* który przejął działające dotychczas Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie, Król. Hucie, Warszawie i Poznaniu, oraz Związek tych Zakładów w Warszawie. Działalność Zakładu tego obejmuje udzielanie świadczeń przewidzianych w wyż. wspomn. rozporządzeniu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, a od działalności Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników — różni się tylko tem, że w tym ostatnim, ubezpieczeni są pracownicy fizyczni, zaś w Z. U. P. P., — pracownicy umysłowi.

Jako instytucję trzeciego stopnia, wprowadza ustawa nową instytucję, która nie miała odpowiednika w dotychczas istniejących. Instytucją tą jest *Izba Ubezpieczeń Społecznych,* posiadająca podobnie, jak poprzednie instytucje, osobowość prawną. Ubezpieczalnie Społeczne i Zakłady są członkami tej Izby, wiążąc się tym sposobem niejako w jedną całość.

Izba Ubezpieczeń Społecznych powołana jest do koordynowania w zakresie wszystkich rodzajów ubezpieczeń społecznych, działalności ubezpieczalń i zakładów, oraz do działalności zmierzającej ku osiągnięciu wspólnych celów tych instytucji. Jest więc ona jakgdyby rzecznikiem tych instytucji na zewnątrz i posiada z tego tytułu daleko idące uprawnienia w zakresie nadzoru nad instytucjami ubezpieczeń społecznych, będącemi jej członkami. Uchwały Izby mają moc wiążącą dla ubezpieczalń i zakładów.

KORZYŚCI NOWEJ USTAWY.

Należy podkreślić *korzyści płynące z nowej ustawy.*

Do nich należy zwłaszcza rozszerzenie obowiązku ubezpieczeń w górę. Wszyscy pracujący będą musieli ponosić ciężary ubezpieczeń, a nie tylko proletarjat fizyczny i średnie klasy pracowników umysłowych. Z obywatelskiego i państwowego punktu widzenia zrównanie to jest słuszne i sprawiedliwe. Zarówno dyrektor fabryki, jak i odźwierny tejże samej fabryki będzie członkiem Ubezpieczalni i proporcjonalnie do dochodów będzie ponosił ciężary i korzystał z świadczeń instytucji społecznej.

Wielką zdobyczą świata pracy jest też ubezpieczenie emerytalne pracowników fizycznych. Nikt, kto przepracuje życie, nie będzie umierał z głodu w starości. Będzie miał emeryturę skromną, ale pewną. Jeżeli Izba Ubezpieczeń zajmie się w przyszłości organizacją domów dla starców, weteranów pracy, to uda się całkowicie zabezpieczyć ich byt nawet przy małym stosunkowo wymiarze emerytur.

Doniosłym postępem jest *rozszerzenie ubezpieczenia w dziale wypadków przy pracy.* Pod pojęcie wypadków podciągnięto i choroby zawodowe.

Dzięki temu np. garbarz, wskutek zakażenia wąglikiem, uzyska przedwcześnie rentę, a nie zostanie skazany na miłosierdzie społeczeństwa, tak jak było dotychczas.

UBEZPIECZENIE EMERYTALNE ROBOTNIKÓW.

Ustawa o ubezpieczeniu społecznem w odniesieniu do robotników w przemyśle (z pominięciem górników i hutników, dla których przy wyższej składce przewidziane są wyższe świadczenia), przewiduje następujące rodzaje świadczeń w ubezpieczeniu emerytalnem:

1. Rentę inwalidzką;
2. Rentę wdowią po inwalidzie;
3. Rentę sierocą po inwalidzie;
4. Jednorazowe pośmiertne;
5. Dodatki na dzieci.

Prawa do świadczeń.

Prawo do renty inwalidzkiej uzyskuje osoba, która przebyła w ubezpieczeniu 200 tygodni i jest inwalidą. Za inwalidę ustawa uważa tę osobę: 1) która wskutek

choroby, ułomności fizycznej lub umysłowej, bądź wskutek upadku sił fizycznych lub umysłowych stanie się niezdolną do zarobkowania własną pracą przynajmniej $\frac{1}{3}$-ej tego co zarabia w danej miejscowości osoba w pełni sił fizycznych i umysłowych o podobnem wykształceniu i uzdolnieniu, 2) która ukończyła 65-ty rok życia.

Wysokość świadczeń:

1. *Renta inwalidzka* składa się z kwoty zasadniczej i kwoty indywidualnej. Wysokość kwoty zasadniczej ustala corocznie Rada Ministrów na wniosek ministra opieki społecznej; może ona się wahać w granicach 10 — 16 % przeciętnego miesięcznego zarobku tych ubezpieczonych, którym w roku ub. przyznano świadczenia rentowe.

Wysokość renty inwalidzkiej, wdowiej i sierocej w zależności od czasu, przebytego w ubezpieczeniu podaje poniższa tabelka, przyczem zaznaczyć należy, że kwotę indywidualną oblicza się na podstawie przeciętnego miesięcznego zarobku, przyjętego do wymiaru składki; wynosi ona 10% tego zarobku, poczem następuje wzrost poczynając od 416 tygodni policzalnych do ubezpieczenia. Dla większej przejrzystości kwotę indywidualną i jej wzrost dodano do kwoty zasadniczej, pomimo, że określone przez ustawę wymiary procentowe brać należy od dwóch różnych podstaw.

Wysokość procentowa renty inwalidzkiej po przebyciu w ubezpieczeniu

Rodzaj renty:	200 tyg.	416 tyg.	832 tyg. wzrost ½ %	1.248 tyg. wzrost 1 %	1.872 tyg wzrost 1½ %
	%	%	%	%	%
inwalidzka	10 —16	20—26	24 —30	32 —38	50 —56
wdowia	5 — 8	10—13	12 —15	16 —19	25 —28
sierota poj.	2 — 5,2	4 — 5,2	4,8 — 6	6,4— 7,6	10 —11,2
sierota podw.	3,5— 5,6	7— 9,1	8,4—10,5	11,2—13,3	17,5—19,6

Uwaga: wzrost procentowy w powyższej tabeli liczy się od każdych 52 tygodni.

Renta wdowia wynosi połowę renty inwalidzkiej, renta sieroca zaś $\frac{1}{5}$-tą renty inwalidzkiej na każde dziecko; dla sierot podwójnych (bez ojca i matki) renta podwyższa się o 15% renty inwalidzkiej. Suma rent poinwalidzkich — wdowy (wdowca) i sierot lub suma rent sierot nie może przekroczyć renty, którą otrzymywał zmarły, lub do której miał prawo.

2. *Renta wdowia.* Prawo do renty wdowiej poinwalidzkiej, ma wdowa, której mąż w chwili śmierci pobierał rentę, lub też miałby do niej prawo, gdyby stał się inwalidą. Otrzymanie renty wdowiej zależne jest od spełnienia następujących warunków:

a) ukończenia 60-go roku życia,

b) poniżej tego wieku, jeżeli jest niezdolna do zarobkowania.

3. *Renta sieroca.* Prawo do renty sierocej mają dzieci po ojcu lub matce, jeżeli zmarły ojciec lub matka w chwili śmierci, pobierał(a) rentę inwalidzką lub miałby do niej prawo, gdyby stał się inwalidą.

Osoby pobierające renty inwalidzkie, renty wdowie i sieroce poinwalidzkie, otrzymują następujące roczne dopłaty do rent:

Przy zarobku tygodniowym stanowiącym podstawę dla kwoty indywidualnej:	Dopłaty roczne do rent: inwalidz.	wdowich	sierocych
od 12 zł.	48	39	36
od 12 do 17 zł.	36	30	24
od 17 do 24 zł.	24	24	12
od 24 do 36 zł.	12	12	9

4. *Pośmiertne.* Rodzinie pozostałej po ubezpieczonym lub pobierającym rentę inwalidzką należy się w razie jego śmierci jednorazowa zapomoga pośmiertna w wysokości miesięcznego zarobku, na którego podstawie zmarły był ostatnio ubezpieczony, z tem jednak zastrzeżeniem, że zapomoga ta nie może wynosić mniej niż 75 zł.

5. *Dodatki na dzieci.* Otrzymujący rentę inwalidzką ma prawo do dodatku na każde dziecko w wysokości jednej dziesiątej kwoty zasadniczej oraz kwoty indywidualnej bez uwzględnienia jednak jej wzrostu.

Świadczenia dla górników i hutników.

W zasadzie są te same co i dla robotników w przemyśle. Różnice polegają na wyższej składce, na określaniu pojęcia inwalidy oraz na wyższych świadczeniach.

Prawo do świadczeń (prawo do renty inwalidzkiej):

1. Za inwalidę uważa się tego, kto z przyczyn, wymienionych w określeniu inwalidy w ubezpieczeniu robotników w przemyśle stanie się niezdolny do zarobienia własną pracą połowy tego... (jak w ubezpieczeniu robotników przemysłowych), i ponadto przebył 600 tygodni składkowych;

2. Ukończył 60-ty rok życia i przebył w ubezpieczeniu 750 tygodni składkowych.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: rocznie 10 zł. półrocznie 6 zł. Numer pojedyńczy 1-zł
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 30 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość. 2 dol. amerykańskich. Prenumerata półroczna połowę.

OGŁOSZENIA: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10,
Ogłoszenia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.

WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie. Redaktor Jadwiga Umiastowska-Morawska
Redakcja i Administracja — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6. m. 11 a tel. 690-54

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa ul. Ks. Siemca 6. Tel. 5-37-72

30. Oddział w Obornikach, pow. obornicki, (Prezes ks. Proboszcz Szymański).
31. " Ostrowie Wielkopolskim, pow. ostrowski (Prezes Mecenas Janowski).
32. " Pilce, pow. czarnowski. (Prezes ks. Proboszcz Palmowski).
33. " Pleszewie, pow. pleszewski. (Prezes ks Kwiatkowski).
34. " Poznaniu, ul. Wały Zygmunta Starego 9.
35. " Rozdrażewie, pow. krotoszyński. (Prezes ks Proboszcz Bronisz).
36. " Śremie, pow. śremski. (Prezes ks. Proboszcz Michalski).
37. " Sulmierzycach, pow. odolanowski. (Prezes Szymczak).
38. " Szamotułach, pow. Szamotulski (Prezes ks. radca Kaźmierski).
39. Oddział w Śmiglu, pow. śmigielski. (Prezes ks. Proboszcz Nowak).
40. " Ujściu, pow. chodziecki. (Prezes Lewandowski)
41. " Wągrówcu, pow. wągrówiecki. (Prezes ks. Wróblewski).
42. " Wieleniu nad Notecią, pow. chodziecki. (Prezes ks. Proboszcz Woschke).
43. " Wolsztynie, pow. wolsztyński. (Prezes B. Kurpisz).
44. " Wrześni, pow. wrzesiński. (Prezes ks. Dziekan Fierek).
45. " Wysocku Wielkim, pow. ostrowski (Prezes ks. dr. Kąkolewski).
46. " Zaniemyślu, pow. średzki. (Prezes ks. Proboszcz Nowrowski).
47. " Zbąszyniu, pow. nowotomyski. (Prezes ks. Proboszcz Płotka).

INSTYTUCJE POLSKIE OPIEKI NAD WYCHODŹCAMI ZAGRANICĄ

w **Paryżu**, 5 rue Lebouteux Paris XVII

w **Roubaix**, 66 rue d'Inkermann

OPIEKA POLSKA W NIEMCZECH

(Polnischer Hilfsverein) Berlin, Kurfürstenstrasse 137

SS R
SALEZJAŃSKA · SZKOŁA · RZEMIOSŁ
DZIAŁ · GRAFIKI
WARSZAWA · KS. SIEMCA · 6